Rok XIII 27 SIERPNIA 1933 ROKU Nr. 35

STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

KARABIN W RĘKU DOBREGO STRZELCA TO NAJPEWNIEJSZA GWARANCJA TRWAŁOŚCI GRANIC POLSKI



Związek Strzelecki jako pionier sportu obrony narodowej w Polsce, organizuje masowe, powszechne zawody strzeleckie i wprowadza do licznych swych zawodów marszowych obowiązkowe strzelanie, o czem świadczy najlepiej zdjęcie ze strzelnicy polowej na jednym z marszów eliminacyjnych przed Marszem Szlakiem Kadrówki.

STRZELEC NIE MOŻE BYĆ BEZROBOTNYM

Wiecie obywatele dobrze o tem, że Związek Strzelecki z każdym niemal rokiem pogłębia i rozszerza swą pracę, że nie poprzestaje na strzelectwie, przysposobieniu wojskowem, wychowaniu fizycznem i obywatelskiem, ale żywo interesuje się wszystkiem, aby zaspokoić zainteresowania a nawet potrzeby wasze w pracy oddziału. Każdy jednak rozumie, że wszystkiego nie można naraz ogarnąć i dlatego stopniowo wprowadza się do programów pracy strzeleckiej coraz to nowe rzeczy.

Nie tak dawno, bo zaledwie trzy lata temu wprowadziliśmy do oddziałów przysposobienie rolnicze, a dzisiaj, w czwartym roku pracy jesteśmy już na czele organizacyj, które przedewszystkiem przysposobieniem rolniczem się zajmują. Weźmy inną rzecz: np. sport wodny. Zaczęliśmy tego roku propagandę kajaków i odrazu zajęliśmy czołowe miejsce w spływie do morza.

Ale jest jeden wielki teren pracy, który leży odłogiem, bo — poza przysposobieniem rolniczem — nie wiele nim się zajmowaliśmy. Mam na myśli przysposobienie zawodowe, a właściwie troskę o to, aby — przy odpowiedniej pomocy organizacyjnej — każdy strzelec w pracy oddziału zdobył to, co może mu dopomóc do osiągnięcia powodzenia w życiu. Inaczej mówiąc, mam na myśli to, co się nazywa „szczęściem" i dobrem powodzeniem.

Dzisiaj, do któregokolwiek oddziału wstąpimy, zawsze spotykamy się z narzekaniem na „ciężkie czasy" i bezrobocie. W każdym niemal oddziale strzeleckim znajdziemy sporą gromadkę bezrobotnych, którzy wyczekują na pomoc, poparcie i pracę. W przeważającej większości są to młodzi chłopcy 17—20-letni, którzy właściwie nigdy żadnego stałego zajęcia nie mieli, a jeśli pracowali, to tylko dorywczo, przy jakichś robotach sezonowych. Nie są to w ścisłem tego słowa znaczeniu bezrobotni, choć za takich siebie uważają, bo nie jest bezrobotnym ten, kto nie zna się na żadnej robocie.

Nie przeszkadza to jednak w tem, że ci „bezrobotni" chłopcy okazują się dobrymi zawodnikami, organizatorami i przodownikami w pracy strzeleckiej, że całemi dniami przesiadują w świetlicy lub spędzają czas na boisku, w oczekiwaniu na lepsze czasy. Trzeba z tem raz skończyć, bo „dobre czasy" same nie przyjdą, trzeba je znowu wytrwałą i rzetelną pracą zdobywać. Nie wolno wam tracić czasu a tym młodym zezwalać na tracenie cennej energji. Musimy zacząć o nich myśleć nietylko jako o sportowcach, zawodnikach i przyszłych żołnierzach, ale także jako o twórczych pracownikach i obywatelach. Musimy sobie powiedzieć, że dobry i sprawny obywatel nie może być bezrobotnym, bo pracy jest w Polsce dużo, trzeba tylko chcieć pracować i umieć pracować.

Oczywiście nie chodzi mi tutaj o jakąś filantropijną robotę, ani o pośrednictwo pracy — choć i to zagadnienie mógłby z czasem Z. S. wysunąć — ale o większe niż dotąd zainteresowanie się najżywotniejszemi sprawami i potrzebami każdego strzelca. Nie dość bowiem na tem, że myślimy o jego wyszkoleniu i wychowaniu, jeśli równocześnie ten przeciętny strzelec ledwie wegetuje i nie odczuwa żadnej radości życia, bo nie widzi przyszłości przed sobą. I dlatego musimy być nietylko instruktorami, ale także dobrymi doradcami a nawet opiekunami naszych chłopców. Bo przecież chodzi tutaj o sprawę nietylko osobistą każdego z nich, ale także o sprawę społeczną. Wiadomo, że ten, który ma „chleb" w rękach jest dla Państwa lepszym, bo produktywnym obywatelem, aniżeli ten, kto żyje z zasiłku albo pomocy innych.

Oczywiście nie wystarczy o tem mówić, bo samemi ideami człowiek żyć nie może. Marszałek Józef Piłsudski powiedział kiedyś, że „wielkie idee i wielkie uczucia są świętem, a życie codzienne, życie każdej chwili wymaga innych czynników, jeżeli ma ono utrzymać się na pewnym poziomie i na pewnym stopniu". Życie to wymaga — przedewszystkiem energji, zaradności i pracy. Musimy tej zaradności, energji i pracy nauczyć naszych chłopców przy warsztatach strzeleckich, i pracę tę traktować narówni z wychowaniem i wyszkoleniem, bo dla nas nie może być rzeczą obojętną, czy ze strzelca wyrośnie dobry pracownik, czy też „wieczny bezrobotny".

Polska potrzebuje ludzi pracy. A jeśli powiedzą wam, że pracy niema, to nie wierzcie! Praca leży u nas jeszcze odłogiem. Trzeba jej szukać i racjonalnie przysposabiać strzelców do tej pracy. To też jedną z najważniejszych rzeczy będzie zorjentowanie się w tem, co wasi strzelcy umieją, a jeśli nie wiele umieją, to nie szukajcie dla nich roboty na której się nie znają, ale tych, którzy mogą ich czegoś nauczyć. Szukajcie dobrych fachowców - rzemieślników, wciągnijcie ich do współpracy i w ciągu jesieni i zimy zorganizujcie w świetlicy, lub gdzieindziej odpowiednie kursy przysposobienia zawodowego. Pamiętajcie, że przez prace użyteczne dla tych strzelców w późniejszem życiu, przygotowujące ich do jakiegoś zawodu, bardziej zwiążecie ich z organizacją niż przez opowiadanie o historji lub Polsce współczesnej.

Hasłem naszem w pracy codziennej powinno być między innemi: każdy strzelec w ciągu swej służby przedpoborowej powinien zdobyć przygotowanie do pracy zawodowej. Jako organizacja demokratyczna cenimy każdą pracę, ale nie obojętną nam jest rzeczą do jakiej pracy przygotowuje się strzelec. Chcemy, żeby się przygotowywać do pracy jak najproduktywniejszej, chcemy, żeby tą pracą Polskę budować. Oczywiście musimy się do tego w naszych oddziałach przygotować, jeśli nie chcemy dopuścić, aby pustym frazesem pozostało to, co uchwaliliśmy na ostatnim Zjeździe Walnym, mianowicie, że pragniemy „wychowywać swych członków w głębokiem poszanowaniu dla pracy i w krzewieniu poglądu, że jedną z najprzedniejszych miar wartości człowieka jest suma wykonanej przez niego pracy".

Czas nagli, sprawa jest niezmiernie pilna. Zastanówcie się więc obywatele nad tem, bo rzecz warta rady i przemyślenia.

Dr. J. Korpała

WYNIKI KONKURSU NA OGNISKO STRZELECKIE

Przed kilkoma miesiącami t. zn. 7.V. b. r. ogłosił Zarząd Główny Z. S. wraz z Redakcją „Strzelca" wielki konkurs na opisy lub projekty z typów ognisk strzeleckich, wyznaczając po 3 nagrody za najlepsze prace. Zadaniem konkursu było obudzenie większego niż dotąd zainteresowania ogniskami jako jednym z ważniejszych środków wychowawczych oraz zebranie odpowiednich materjałów i projektów, które — ewentualnie — możnaby wyzyskać w specjalnem wydawnictwie o ognisku strzeleckiem. Przez konkurs zamierzało się wydobyć jaknajwięcej inicjatywy i pomysłowości z terenu, aby wspólnym wysiłkiem stworzyć typ ogniska strzeleckiego.

Na konkurs nadesłało 20 odpowiedzi 13 autorów. Z odpowiedzi tych 8 omawia ogniska zwykłe, 7 dotyczy ognisk związanych z obrzędami ludowemi i 5 traktuje o ogniskach uroczystych. Naogół więc rezultat konkursu przedstawia się skromnie, co tłumaczyć sobie można tylko spóźnieniem lata tegorocznego i osłabieniem tętna pracy po zakończeniu rocznego wyszkolenia p. w. przy końcu czerwca, bo pomysłowości w zakresie organizacji ognisk nie brak. A może i zwyczajny „wstręt do pióra" niejednemu przeszkodził... dość na tem, że materjału mało, a przez to i wybór trudniejszy.



Ognisko strzeleckie na obozie w Sierakowie.

O ognisku uroczystem traktuje 5 odpowiedzi. Pierwszej nagrody nie przyznano żadnej odpowiedzi. Nagrodę drugą t. zn. 25 zł. przyznano ob. *Eugenjuszowi Kołomańskiemu z Bliżyna* (9 komp. Z. S.) pow. konecki, za opowiadanie p. t. „Przy ognisku strzeleckiem", które zostanie wydrukowane w n-rze „Strzelca". 3 nagrodę to zn. roczną prenum. „Strzelca" przyznano ob. *Elżbiecie Michoń*, ref. Z. S. w Nowosielcach-Kolonji, pow. Bóbrka za projekt uroczystego ogniska strzeleckiego z okazji święta organizacyjnego, który zostanie wyzyskany w specjalnem wydawnictwie.

O ognisku strzeleckiem w związku ze zwyczajami ludowemi w danej miejscowości nadesłano 7 odpowiedzi. Żadna z odpowiedzi nie uzyskała pierwszej nagrody, natomiast drugą nagrodę przyznano ob. *Elżbiecie Michoń* za „opowieść o jednej sobótce strzeleckiej". Trzecią nagrodę w postaci rocznej prenumeraty „Strzelca" przyznano ob. *Stan. Szymczykowi* z Rędzni pow. Rudniki koło Częstochowy, za projekt ogniska wraz z planem paleniska. Na wyróżnienie zasługują jeszcze: „Sobótka" ob. *Marjana Rzepeckiego* z Brzeżan, która jednak nie odpowiada warunkom konkursu i — według nas — nadaje się lepiej do „Teatru Ludowego" oraz opowiadanie ob. F. Kędziory p. t. „A las to zapisze złotemi zgłoskami".

Najwięcej odpowiedzi nadesłano na konkurs o zwykłem ognisku. Niestety i tutaj nikomu nie przyznano pierwszej nagrody. Drugą nagrodę otrzymał ob. *Franciszek Kotkowski* z Łodzi za opis ogniska zorganizowanego przez II-gi oddział Z. S. „Widzew" na tygodniowym obozie. Opowiadanie jest nieco zadługie i dlatego do druku musimy je skrócić. Trzecią nagrodę t. zn. prenumeratę roczną „Strzelca" przyznano ob. *Juljanowi Jariszowi* z Chodorowa. W tej grupie na wyróżnienie zasługuje jeszcze projekt ogniska ob. *Elżbiety Michoń* oraz opowiadanie ob. *Eug. Kołomańskiego* p. t. „Dożynki".

Na zakończenie jeszcze należy się podziękowanie tym wszystkim Obywatelom, którzy wzięli udział w konkursie, a choć nie otrzymali nagród to jednak niejedną dobrą myślą wzbogacili nasz dorobek ogniskowy. Są to obywatele: Stanisław Müller ze Swaryczowa, Stanisław Głuc z Krościenka, Józef Kijowski z Naramowic, Jan Ogórek ze Śledzianowa, Tadeusz Jankiewicz z Lubaczowa i Józef Kalinowski z Gołymina. Życzymy im, aby nie zrażali się „niepowodzeniem" ale nadal brali udział w naszych konkursach, bo nie dziś to jutro gwiazda im zabłyśnie...

Przy tej okazji warto wspomnieć choćby w kilku słowach o kulcie, jakim cieszyło się ognisko w dawnych czasach, kiedy to ludzie bliżsi byli przyrody i jej żywiołów. Okazywanie szacunku i czci dla ogniska odbywało się między innemi przez zdejmowanie przy zbliżaniu się do ogniska obuwia, padanie na twarz i oddawanie mu ukłonów. Oczywiście był także zakaz odwracania się od ogniska tyłem, deptania po niem, bawienia się pochodzącym z niego ogniem i używania w obecności ogniska słów nieprzystojnych. Niektóre z tych zwyczajów—rozumie się w formie nieco zmienionej—zachowują także autorowie materjałów nadesłanych na nasz konkurs ogniskowy.

Bywały również dawniej ogniska o znaczeniu ogólno-państwowem, które cieszyły się czcią całego narodu. Przez takie ogniska podkreślano społeczną rolę ogniska. Polega ona na tem — o czem zresztą wie każdy, kto brał udział w jakiem ognisku — że ognisko, przyjmując na siebie rolę jakgdyby środowiska społecznego, ogniskuje otaczające je jednostki w solidarną grupę współogniskowców, przenikniętych jedną ideą i jedną dążnością.

Związek Strzelecki pragnie wskrzesić te dawne ogniska przez skupienie przy nich w jednym czasie wszystkich strzelców, przenikniętych kultem Państwa i zapałem służenia Mu w myśl wskazań swojego Wodza.

GROŻBA CZARNEJ SWASTYKI

Kiedy w 1914 roku wojska niemieckie wkroczyły do Belgji siejąc pożogę i zniszczenie, ówczesny kanclerz Niemiec Bethman Hollweg na zarzuty stawiane przez cały świat cywilizowany, że Niemcy złamały umowę międzynarodową o nienaruszalności Belgji, powiedział, że dla Niemców umowy i traktaty są tylko „świstkiem papieru". Dodać trzeba, że pod umową w sprawie Belgji widniał także podpis oficjalnego przedstawiciela Niemiec.

I dziś Niemcy pozostali wierni swym tradycjom lekceważenia wszelkich traktatów i zobowiązań narodowych, co obserwujemy najlepiej na stałym wzroście zbrojeń niemieckich. Mimo, iż traktat wersalski bardzo ograniczył stan uzbrojenia i liczebność armji (100.000 żołnierzy), Niemcy pałające ciągle żądzą odwetu i zaboru nowych ziem zorganizowały drugą, potężną choć nielegalną armję, pod rozmaitymi pozorami organizacyj sportowych lub przysposobienia wojskowego. Było tak już za Niemiec republikańskich, jest to samo, tylko w większym stopniu i teraz w Niemczech Hitlera.



Tysiące brunatnych koszul na jednym z częstych przeglądów oddziałów szturmowych Hitlera.

NA MORZU I W POWIETRZU.

Traktat pokojowy ograniczył bardzo liczebność floty wojennej Niemiec i zabronił im posiadania lotnictwa wojskowego. Wobec tego Niemcy zastępują ilość okrętów wojennych ich jakością, wycofując z użycia stare jednostki morskie, a na ich miejsce, wielkim nakładem wielu miljardów marek, mimo powszechnego kryzysu, budują całą serję najbardziej nowoczesnych, potężnych pancerników. Zaczęli od największego na Bałtyku okrętu wojennego, pancernika A, budują dalej dwa następne: B i C i niewiadomo wiele liter będzie jeszcze posiadał ten wojenny alfabet niemiecki.

Nie wolno im mieć lotnictwa wojskowego, to rozbudowują bardzo silnie cywilne lotnictwo komunikacyjne i sportowe, tak budują samoloty, aby na wypadek wojny w ciągu kilku godzin, po dokonaniu drobnych przeróbek, zamienić je na potężną, wojenną flotę powietrzną.

W styczniu b. r. utworzył Hitler nowe ministerstwo lotnictwa i powierzył je zaufanemu swemu człowiekowi, a zarazem doskonałemu lotnikowi Göringowi. W dwa miesiące później dokonane zostało połączenie wszystkich sportowych organizacyj lotniczych, a na czele nowej organizacji stoi prezes i dwaj wiceprezesi mianowani przez ministra lotnictwa. Możemy więc teraz łatwo sobie wyobrazić z jakim nakładem środków i w jakim kierunku będzie się rozwijało obecnie niemieckie lotnictwo „cywilne". Wystarczy dodać, że jeszcze w czasach przedhitlerowskich, bo w 1932 r. na cele lotnicze wydano w Niemczech przeszło 200.000.000 zł. W roku 1931 Niemcy posiadali „tylko" 1067 samolotów 1100 szybowców i 57 balonów. A ile mają dziś?

KOLOROWE KOSZULE.

Wśród licznych organizacyj wojskowych lub przysposobienia wojskowego, zaszły w bieżącym roku duże zmiany i przesunięcia sił, jako rezultat rewolucji hitlerowskiej. Wzrosły nadzwyczaj silnie organizacje „prawowiernych" hitlerowców kosztem innych, mniej miłych politycznie Hitlerowi stowarzyszeń, nie należy jednak i dziś pomijać ich milczeniem. Zaczynając od najmniej uprzywilejowanych należy wymienić organizację o charakterze republikańskim „Reichsbanner", następnie strojnych w zielone koszule członków „Bismarck - Bundu", umundurowanych na wzór armji „stahlhelmowców", by dojść do najsilniej popieranych organizacyj czysto hitlerowskich S. A. („Sturmabteilung") i S. S. („Schutzstaffel). Szturmowcy S. A. stanowią masową i powszechną armję ruchu Hitlera i ubrani są w osławione brunatne koszule. Druga organizacja — S. S. są niejako gwardją hitlerowską, mniej liczną, lecz za to lepiej wyszkoloną, bardziej zaufaną i wypróbowaną, na której zawsze można polegać. Noszą oni czarne mundury.

Dodajmu tu jeszcze, że niedawno wprowadzono obowiązek „służby pracy" i powołano do życia specjalną armję pracy, której członkowie (w wieku poborowym) poza określonymi pracami fizycznemi przechodzą specjalne wyszkolenie wojskowe, a będziemy mieli dokładny obraz „cywilnej" armji odwetowej Niemiec.

PÓŁTORA MILJONA.

Podsumujmy teraz cyfry jakimi wyraża się liczebność poszczególnych organizacyj i samej armji zawodowej, gdyż jak wiemy niema w Niemczech powszechnego obowiązku służby wojskowej, a każdy żołnierz służy w armji zawodowo.

Armja lądowa czyli Reichswehra liczy 100.000 żołnierzy, marynarka wojenna 15.000, policja państwowa, zorganizowana na sposób wojskowy —

150.000, hitlerowska policja pomocnicza — 35.000(t. j. tyle mniejwięcej ile cała nasza policja państwowa), oddziały szturmowe S. A. — 400.000, hitlerowska gwardja „S. S." — 50.000, Stahlhelm mimo ostatnich redukcyj i represyj posiada jeszcze 150.000.

Dodajmy jeszcze 200.000 ludzi wyszkolonych już w „armji pracy", uwzględnijmy nowy kontyngent odbywający sześciomiesięczne przeszkolenie w tejże „armji pracy" i kilka mniej licznych związków wojskowych i p. w., a otrzymamy cyfrę przeszło 1.500.000 ludzi wyszkolonych wojskowo i ożywionych fanatycznem pragnienim krwawej wojny odwetowej.

MALCY MASZERUJĄ.

Od chwili rewolucji Hitlera spotykamy na ulicach miast w rozmaitych defiladach i paradach długie szeregi defilującej młodzieży szkolnej, strojnej w brunatne mundurki.

W dążeniu bowiem do powszechnej militaryzacji Niemiec zwróciły kierownicze sfery baczną uwagę na młodzież, jako naturalny rezerwuar sił przyszłej armji. W tym celu odpowiednio wychowuje się ją w duchu militarystycznym w szkołach i przygotowuje sportowo i wojskowo w specjalnych organizacjach.

Każdy członek partji hitlerowskiej lub innego związku wojskowego jest obowiązany zapisać swych synów we właściwym dla wieku czasie do organizacyj młodzieży, istniejących przy każdem związku dorosłych. W ten sposób powstały organizacje młodzieży „Hitler-Jugend" i „Jung-Stahlhelm". Organizacje te podzielone są na sposób wojskowy na plutony, kompanje, bataljony i pułki. W szkołach zaprowadzono jednocześnie obowiązkowe zajęcia z zakresu wstępnego wyszkolenia wojskowego i wychowania fizycznego, silnie zwłaszcza rozwijając marsze w obciążeniu i nadając im często charakter zawodów.

Uzupełnieniem całorocznej pracy są obozy letnie dowodzone przez byłych oficerów Reichswehry.

Dla zjednoczenia całego ruchu młodzieży powołano specjalny urząd t. zw. „Reichskuratorium für Jugendeztüchtigung", kierujący planową akcją militarystycznego wychowania setek tysięcy młodzieży niemieckiej.

KOMINY FABRYCZNE DYMIĄ.

Zbrojenia niemieckie nie ograniczają się tylko do przygotowania wielkiej armji, ale idą również w kierunku przygotowania jej odpowiedniego zaopatrzenia technicznego. Jest to zupełnie słuszne, gdyż doświadczenie wojny europejskiej przekonało wszystkich najlepiej o niemal decydującym wpływie techniki wojennej. Masowa niemiecka produkcja traktorów, nie ma na celu wyłącznie rozwoju rolnictwa. Dziś nie wolno posiadać Niemcom czołgów. A na wypadek wojny, doskonały, szybkobieżny traktor setki zakładów przemysłowych w ciągu niewielu godzin przerobią na potężne czołgi. Imponujący rozwój przemysłu chemicznego w Niemczech zawdzięcza też swój stan obecny zamiarom wojennym. Bo wszak każda chemiczna fabryka w razie wojny, natychmiast niemal przystąpić może do wyrobu gazów trujących, które w tej chwili odkrywają w dziesiątkach cichych pracowni profesorowie chemji.

Nie zapomnijmy o setkach innych fabryk w granicach Niemiec, o potężnych zakładach Kruppa, o wielkich zakładach przemysłowych pracujących zagranicą, w krajach neutralnych lub zaprzyjaźnionych z Niemcami, dla celów wojennych państwa Hitlera.

Nie wolno nam zapominać o tych ukrywanych lecz jednocześnie szeroko rozwiniętych zbrojeniach niemieckich, bo ostrze ich w pierwszym rzędzie skierowane będzie na linję naszej granicy zachodniej.

Musimy mówić o tem głośno i ciągle, a zwłaszcza tym nielicznym, którzy dzisiaj nie doceniają jeszcze państwowego znaczenia Związku Strzeleckiego, jako wielkiej armji rezerwowej Polski.

T. Żen.



Fragment z pokazów hitlerowskiej kawalerji pod Berlinem.

OBRONA PRZECIWLOTNICZA

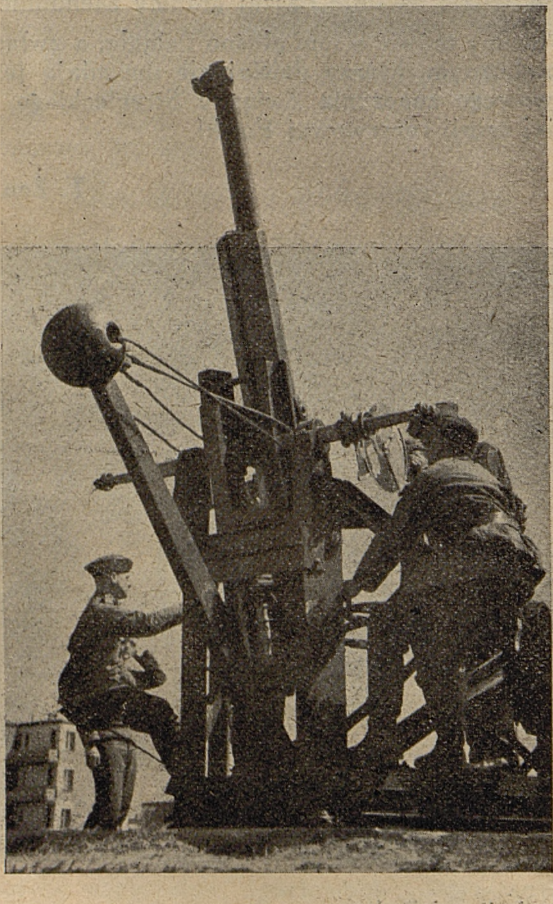
W przyszłej wojnie, pierwsza bitwa, jaka zostanie stoczona, będzie niewątpliwie bitwę lotniczą. Nieprzyjaciel, który zechce wypowiedzieć wojnę sąsiedniemu państwu, wypowie ją nalotem samolotów niosących bomby. Samoloty te będą miały na celu zniszczenie fabryk amunicyjnych, zniszczenie stacyj, torów kolejowych i mostów, rozbicie koszar i wytrucie wojsk, wygubienie mieszkańców najludniejszych miast i wreszcie zdemoralizowanie pozostałych przy życiu i osłabienie w nich chęci i siły do obrony własnego kraju. Dopiero potem wojska lądowe otrzymają rozkaz wkroczenia na obce, wyniszczone najazdem samolotów ziemie i zabranie je w swe posiadanie.

Obrona przed tego rodzaju wojną jest coprawda trudna, ale zupełnie możliwa. Trudna dlatego, że do tego rodzaju walki, do obrony przed nalotem nieprzyjacielskich samolotów, niosących ze sobą bomby ważące po 5.000 kg. musi stanąć nietylko żołnierz, będący pod rozkazami dowódców, ale każdy obywatel.

Obrona przed nieprzyjacielskiemi samolotami jest dwojaka: obrona czynna i bierna.

Środkami obrony czynnej są: artylerja przeciwlotnicza, specjalne zgrupowania karabinów maszynowych, własne lotnictwo myśliwskie, reflektory przeciwlotnicze i wreszcie balony zaporowe.

Artylerja przeciwlotnicza jest podstawowym środkiem obrony przeciwlotniczej z ziemi. Artylerja przeciwlotnicza może działać zarówno w dzień, jak i w nocy, przyczem w dzień zwalczanie samolotów, nieprzyjacielskich oczywiście, jest dużo łatwiejsze niż w nocy, bo dla każdego jest rzeczą zrozumiałą, że łatwiej jest trafić do celu, który się widzi niż wtedy, kiedy się strzela tam, skąd dolatuje jedynie warkot motoru. Ale i w tym wypadku jest rada. Są bowiem w artylerji przeciwlotniczej specjalne aparaty, coś jakby oczy i uszy nie widzącego wiele w nocy żołnierza. Są to: reflektory i aparaty podsłuchowe. Reflektorami oświetla się niebo tak, że każdy samolot, chcący przelecieć poza pewną linję, musi znaleźć się w smudze światła, a wtedy już nie wypuszcza się go poza światło reflektorów i pociskami artylerji przeciwlotniczej stara się strącić go na ziemię. Drugim pomocnikiem artylerji przeciwlotniczej są aparaty podsłuchowe, mogące już zdaleka usłyszeć nadlatujące samoloty. Kieruje się wtedy działo we wskazanym przez aparat podsłuchowy kierunku i strzela. Oczywiście nie należy się dziwić ,że nie zawsze w takim wypadku można trafić. Artylerja przeciwlotnicza może być mniej lub więcej stała, w zależności od zadania jakie ma spełnić. I tak: artylerja ruchoma ustawiona na specjalnych samochodach, może przebywać 20 klm. na godzinę i służy do obrony wojsk walczących; artylerja półstała, ustawiona na specjalnych pomostach, broni wnętrza kraju. Ruchliwość posiada bardzo małą, bo trzeba około 6 godzin na zajęcie stanowiska i 4 godz. na zmianę; wreszcie artylerja stała nie posiada żadnej ruchliwości, a ma na celu obronę twierdz, wybrzeży oraz floty.



Działo przeciwlotnicze półstałe.

Drugim środkiem obrony czynnej są karabiny maszynowe, które bronią przed napadem samolotów z małej wysokości bo do 1000 mtr., a specjalne przecowlotnicze od 3000 do 4000 mtr. posiadając przytem szybkostrzelność 400 strzałów na minutę. Karabiny maszynowe zazwyczaj nie zwalczają pojedyńczo lotnictwa, ale zgrupowane po kilka, a nawet kilkanaście mogą utworzyć tak gęstą zaporę ogniową, że istotnie trudno jest samolotowi przez nią się przedrzeć, bez narażenia się na bardzo poważne straty.

Trzecim ze środków obrony czynnej, jest lotnictwo myśliwskie własne, idące na spotkanie lotnictwa nieprzyjacielskiego i starające się odeprzeć najazd bitwą w powietrzu.

Obok obrony czynnej, polegającej, jak widzieliśmy uprzednio, na zwalczaniu nieprzyjacielskich samolotów przy pomocy artylerji przeciwlotniczej, posiłkującej się reflektorami i aparatami podsłuchowemi, przy pomocy karabinów maszynowych, tworzących zapory ogniowe i własnych samolotów myśliwskich, mamy drugi rodzaj obrony, obronę bierną.

Obrona bierna, w przeciwieństwie do obrony czynnej, polega na walce, a na unikaniu tej walki. Ukrycie się jest najskuteczniejszym środkiem obrony przed działaniem sił powietrznych nieprzyjaciela. Co należy i powinno się ukryć? Ukrywamy dowództwo, wojsko, tabory i t. d. pomieszczając je pod drzewami, w

schronach, lub przez zamaskowanie ich, o ile możności dokładnie dostosowane do terenu.

I znowu podobnie jak przy obronie czynnej, obronę bierną musimy stosować zarówno na postoju, jak i w marszu, zarówno w dzień, jak i w nocy.

Jeśli będziemy na postoju, musimy wystawiać obserwatorów wyposażonych w lornetki (szkła polowe), którzy muszą stale obserwować niebo. Skoro zobaczą samolot, obowiązkiem ich bić w gong (przyrząd alarmowy; może nim być kawał blachy, uwiązanej na sznurku lub puszki od konserw). Wojsko zaś będące na postoju, musi ograniczyć ruch poza kwaterami, żołnierze nie powinni bezcelowo wałęsać się, nie wolno też gromadzić się masowo przy kąpieli lub przy wydawaniu pożywienia, bo ułatwia to znakomicie nieprzyjacielskiemu lotnikowi spostrzeżenie naszego oddziału, a co zatem idzie i jego zbombardowanie.

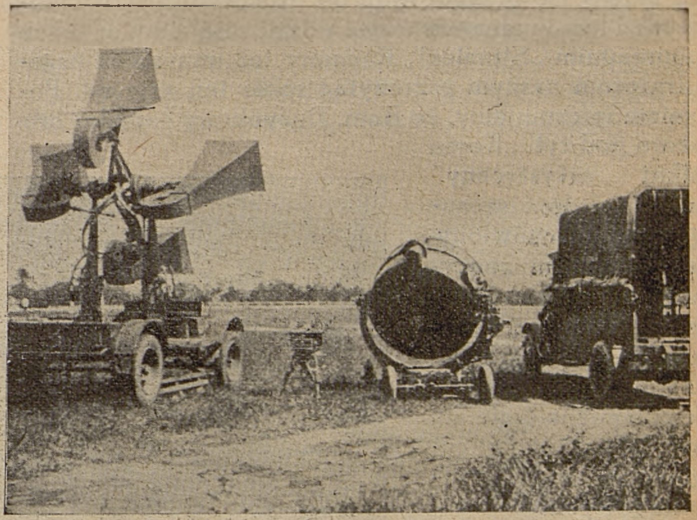
Natomiast podczas marszu w dzień, w razie nalotu płatowców nieprzyjaciela, najbezpieczniej schronić się pod przydrożne drzewa, a w razie ich braku paść w przydrożnym rowie.

Wreszcie w nocy, nie należy palić świateł nawet papierosów, a w razie oświetlenia terenu przez bomby lub rakiety oświetlające, paść na ziemię i trwać w bezruchu, aż światło zagaśnie, poczem coprędzej starać się ukryć w miejscu zasłaniającem nas przed obserwacją przeciwnika.

Nie wymieniamy wszystkich środków obrony. Wymieniamy tylko najważniejsze i te, które mogą być użytę na obronę własnego życia, przy odrobinie chęci ze strony każdego żołnierza.

Musimy bowiem pamiętać, że tylko wtedy potrafimy skutecznie obronić kraj i własne życie, gdy będziemy mieli do pomocy nietylko artylerję przeciwlotniczą i karabiny maszynowe, ale kiedy każdy obywatel kraju i każdy żołnierz będą wiedzieć, że od ich umiejętności zachowania się, zależyć będzie w przyszłej wojnie lotniczej nietylko jego życie, ale bardzo często, życie ich bliskich.

E. K.



Aparat podsłuchowy z reflektorem.

PAMIĘTAJCIE O KONKURSIE SCENICZNYM

Nadchodzi już jesień i lada dzień trzeba będzie o normalnem życiu świetlicowem pomyśleć. Wiadomo zaś, że w każdej świetlicy w jesieni i w zimie grywa się różne utwory sceniczne, bo i ludzie się zabawią, strzelcy mają uciechę, a nie rzadko i pieniędzy trochę zdobędzie się na pierwsze potrzeby. To też każdy zapobiegliwy komendant lub referent wcześnie ogląda się za tem, aby jakąś dobrą sztukę wyszukać, któraby się ludziom podobała i bez większego nakładu wystawiona być mogła.

Kłopotu z tem nie mało i niejeden z Was mógłby zapewne coś o tem napisać. Niby to sztuk jest dosyć, ale większość z nich już opatrzyła się i przestarzała a nowych nie wiele. Sztuk zaś strzeleckich niema prawie zupełnie. Grywa się więc najczęściej utwory z życia żołnierskiego i legjonowego. Tu i ówdzie radzą sobie strzelcy przeróbkami albo też sztukami z własnej fantazji.

Ażeby wzbudzić większe zainteresowanie sceną strzelecką i skłonić obywateli do przedstawienia obrazków z życia strzeleckiego, a przez to zapoczątkować teatr strzelecki, Zarząd Główny Z. S. ogłosił 9.VI. b. r. konkurs na utwór sceniczny z życia strzeleckiego, wyznaczając pięć nagród w sumie 700 złotych. Ponieważ rezultat konkursu jest na razie skromny, a zainteresowanie konkursem — jak można wnosić z zapytań, skierowanych do Zarządu Gł.—dość duże, przeto postanowiono przedłużyć termin konkursu do dnia 1.XI. b. r. Równocześnie przypominamy raz jeszcze, że nie chodzi tutaj o jakiś wielki dramat, ale poprostu o bezpretensjonalną sztukę propagującą ideę strzelecką w społeczeństwie. Chodzi o to, aby sztuka nie była skomplikowana, ale jasna i prosta. Nie trzeba więc wymyślać żadnych wzniosłych rzeczy, ale przedstawić jakieś czyny, wydarzenia lub przygody strzeleckie.

Utwór powinien odpowiadać następującym warunkom: 1. Powinien uwzględniać warunki sceny amatorskiej, t. zn. musi przewidywać najprostsze dekoracje i kostjumy (najlepiej mundury strzeleckie i żołnierskie oraz stroje ludowe), 2) Powinien być napisany łatwym, ale jędrnym językiem, 3) Obsada utworu powinna być jaknajskromniejsza, za wyjątkiem ewentualnych scen zbiorowych, reprezentowanych przez zespół(oły) dowolnej ilości osób, 4) Utwór powinien być zwarty i krótki, t. zn. akcja jego na scenie nie powinna trwać dłużej 1½ do 2 godz. Ilość aktów dowolna, 5) Powinien być pogody i żywy, ale zarazem podniosły w swej akcji.

Pożądane jest, aby utwór uwzględniał motywy ludowe, np. regjonalne pieśni lub tańce. W doborze tematów nie krępuje się autorów, byle utwór oddawał ducha strzeleckiego i odtwarzał środowisko strzeleckie.

Pomyślcie więc, bo czas jeszcze! Zbierajcie się, radźcie, a napewno coś z tego wyjdzie!

ZWYCZAJE DOŻYNKOWE W POLSCE

Niedługo, bo już 3 września odbędą się w Spale u Pana Prezydenta ogólnopolskie dożynki. Będzie to czwarte zkolei wielkie i czyste święto rolnicze wsi polskiej, urządzone w siedzibie Gospodarza Polski. Jak to już pisaliśmy, w dożynkach tegorocznych najliczniejszy udział wezmą strzelcy i strzelczynie z całej Polski. W oddziałach wiejskich wre już jak w ulu. No, boć czeka nas znowu poważny wyczyn. Trzeba żeby i tu strzelcy okazali się pierwszymi. O tem jak to należy się przygotować do uroczystości dożynkowych i kto w nich ma wziąć udział pisaliśmy w N-rze poprzednim „Strzelca". Radzimy też wszystkim organizatorom naszym przeczytać sobie ten artykuł. Pozatem informujemy, że Kom. Dożynkowy rozesłał broszurę pod tyt. „Komunikat artystyczny" w której dość szczegółowo omówiony jest program uroczystości dożynkowych, jak i podane są wskazówki organizacyjne. O komunikat ten najlepiej zwrócić się do swoich władz okręgowych bądź podokręgowych.



Pan Prezydent Rzplitej Prof. Ignacy Mościcki przyjmuje korowód dożynkowy w 1930 r.

Dożynki u Pana Prezydenta są wielkiem świętem rolniczem wsi. Występują tam przecież wszystkie ziemie Polski w swoich barwach i ze swojemi zwyczajami dożynkowemi. A więc będą kolejno składać swoje wieńce Kaszubi od ziemi pomorskiej, a następnie Wileńszczyzna, Wielkopolska, Polesie, Kieleckie, Wołyń wraz z Podlasiem, Śląsk, Lwowskie, Podhale, Lubelskie, Krakowskie, Mazowsze, wreszcie będzie złożony na koniec symboliczny wieniec ogólno-polski. Cała uroczystość, choć ma charakter bardzo odświętny, jednakże ściśle przestrzegać będzie tych regionalnych zwyczajów jakie to spotykają się na Mazowszu, Podlasiu czy na innych ziemiach Polski.

Zwyczaj dożynkowania jest powszechny w całej Polsce. Jest to święto obrzędowe połączone ze zbiorem plonów. Obchodzone ono jest również i w innych krajach, nigdzie jednak nie posiada tyle barwności i obrzędowości co w Polsce. Mimo powszechności, zwyczaj dożynkowania jest bardzo rozmaity. Nie wszędzie np. uroczystości te nazywają dożynkami. W północnej części naszego kraju nazywają dożynkowanie „plonem", w Małopolsce — najczęściej „obżynkiem", w krakowskiem „wyżynek" a na Zachodzie wprost „wieńcem".

Istotnym momentem w uroczystościach dożynkowych jest ofiarowanie gospodarzowi wieńca dożynkowego. Wieniec taki wije się zazwyczaj z najdorodniejszych kłosów zboża a przystraja kwiatami, orzechami, owocami i t. p. Wręcza wieniec najdzielniejsza i najsprawniejsza żniwiarka — zwana przodownicą — gospodarzowi urządzającemu dożynki, którym zazwyczaj jest najzamożniejszy gospodarz we wsi. Przed jego dom podchodzi tedy przodownica z wieńcem, otoczona orszakiem żniwiarek i żniwiarzy i wszyscy śpiewają:

„Otwórz panie okiennice,
Prowadzimy przodownicę,
Plon niesiemy, plon!
Całe żniwa przodowała,
Wszystkich ludzi podciągała,
Plon niesiemy, plon!
Dzisiaj przyszła pod twe okna,
Żeby z wieńcem swoim zmokła".

Gdzieindziej śpiewają jeszcze inne pieśni.

Pokropieni wodą, odśpiewawszy zwyczajowe staropolskie pieśni, zostają wreszcie żniwiarze i żniwiarki zaproszeni do domu, gdzie po uroczystem złożeniu wieńca w ręce gospodarza, rozpoczynają huczną zabawę. Tańczą więc młode pary i przodownica z gospodarzem przy muzyce wiejskiej i przyśpiewują sobie aż do rana. Gospodarz musi, jak każe zwyczaj, dobrze ugościć wszystkich. Ci zaś przyśpiewują:

...„U naszego jegomości nie umarł nikt z głodu,
Dał nam wieprza, dał nam zboża,
Doda i miodu".

Wieniec dożynkowy wije się z ostatnich garści zboża, ścinanych w polu gospodarza, a po zakończonych uroczystościach zawiesza się go z szacunkiem na ścianie sieni i przechowuje troskliwie do następnych żniw. Wedle bowiem ogólnego mniemania ten tradycyjny wieniec roztacza dokoła swe dobroczynne działanie jako widomy znak błogosławieństwa, zabezpiecza dom i jego mieszkańców od klęsk a zapewnia w gospodarstwie dobrobyt i zdrowie. Rok rocznie zaś, z kłosów wieńca dożynkowego dobry gospodarz wykrusza ziarno i miesza je „na szczęście" z ziarnem przeznaczonem do siejby jesiennej i wiosennej.

Zapewne w różnych oddziałach organizowane są dożynki, dobrzeby było, aby obywatele przysłali do Redakcji „Strzelca" ich opis.

NASZ TURNIEJ PIŁKARSKI W LUBLINIE

W sobotę od 12-ej kierownictwo zawodów w osobach ob. ob. kpt. Polmiaszka, kpt. Jankowskiego, Waraczewskiego i Kiszczyńskiego witało przybywające drużyny. Pierwsza przybyła ze swym opiekunem ob. Malanowskim drużyna Okręgu Północnego, następnie „Strzelec" W-wa, „Strzelec" Łódź, „Strzelec" Siedlce, „Strzelec" Radom. Drużyny ulokowano w koszarach 8 p. p. leg.

W niedzielę przy dźwiękach orkiestry drużyny w kostjumach sportowych przemaszerowały przez miasto i złożyły wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem udały się na boisko W. K. S. Unja, gdzie po defiladzie przed władzami Z. S. rozpoczęły się rozgrywki. Na pierwszy ogień poszły drużyny Okręgu Północnego i „Strzelec" W-wa. Gra żywa i otwarta skończyła się zwycięstwem „Północy" 5 :2 (2 : 1). Po krótkiej przerwie, uprzyjemnianej przez orkiestrę oddziału Z. S. Lublin stanęły naprzeciw siebie Lublin i Łódź. Wynik 4 : 0 nie odzwierciadle gry, w tym meczu przyszli mistrzowie Z. S. nie pokazali się z najlepszej strony. W rozgrywkach półfinałowych Siedlce po ciekawej walce pokonały Radom 6 : 1 (3 : 0) i Łódź pokonała Północ 2 : 1 (1 : 0) przyczem Łódź przez ostatnie 10 minut gra w szóstkę.

W poniedziałek rozpoczęły się finały, w walce o trzecie miejsce Północ bije Radom 5 : 2 (3 : 2) gra ostra i zawzięta, wygrywa drużyna lepiej przygotowana technicznie.



Mistrzowski zespół piłkarski Okręgu Łódź ze zdobytemi nagrodami zameldował się w Komendzie Głównej. Na zdjęciu dzielni piłkarze wraz z ob. Szefem Sztabu, ob. Dyrektorem Biura Zarządu Gł. i oficerami Komendy Głównej.

O godz. 17 stają naprzeciw siebie finaliści Łódź i Siedlce w składach: *Łódź:* Wojciechowski, Kudelski Z., Piotrowski, Twardowski, Ślązak, Kudelski Cz., Owczarek. *Siedlce:* Winiarczyk, Sargiewicz, Zalewski, Skrzypkowski, Major, Wesołowski i Lewocki.



Delegacja drużyn piłkarskich złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Walka od pierwszej chwili zacięta, sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie, już w piątej minucie Ślązak strzela bramkę dla Łodzi, w minutę potem Major pięknie ciągnie, lecz na przeszkodzie staje mu słupek. Po chwili korner dla Siedlec, strzał, zamieszanie. Wyjaśnia Kudelski. Siedlce gniotą, krótka kombinacja trójki ataku, bramkarz chwyta, wypuszcza, nadlatuje Lewocki i dobija 1 : 1. Łódź się zrywa, strzał, poprzeczka, gwizdek i przerwa.

Publiczność przez cały przeciąg meczu bierze czynny udział w grze, naprężenie ogromne.

Po przerwie już w 2 minucie Łódź nie wyzyskuje rogu, gra przechodzi na stronę Siedlec, zamęt podbramkowy, Łódź ciągle gniecie. Bramkarz Siedlec wybiega, strzał do pustej bramki, lecz idzie w niebo, piłkę ma znów Łódź, Ślązak podaje Owczarkowi, strzał, gol. Łódź rozgrzana powodzeniem atakuje coraz skuteczniej, lecz Siedlce nie rezygnują. Wesołowski łapie piłkę, podaje do środka, otrzymuje ją zpowrotem i strzela nieuchronnie w lewy róg. 2 : 2.

Środek, piłkę dostaje Owczarek, podaje Ślązakowi, ten zwraca ją, strzał, lecz Winiarczyk pięknym rzutem broni, wyrzucając piłkę w bok. Nadciąga Kudelski, bomba ale znów... niebo, na trybunach coraz

goręcej, publiczność zawiązuje między sobą walkę i stara się przekrzyczeć nawzajem. W 16 minucie bramkarz Siedlec biegnie z piłką, wolny strzał — słupek. W chwilę potem Ślązak główkuje, lecz aut. To... pech! Coraz goręcej — wolny dla Siedlec, wolny dla Łodzi. Gwizdek sędziego. Przedłużenie. Każda bramka decyduje. Podniecenie ogromne. Piłka chodzi kilka razy. To Siedlce, to znów Łódź jest jej panem. Na trybunach wrzask i tupanie. Wtem Twardowski centruje piłkę do środka, łapie na główkę Kudelski, stopuje ją i mimo interwencji Zalewskiego strzela nieuchronnie. 3 : 1. Gracze się całują i Łódź schodzi z boiska jako mistrz turnieju. Sędziował dobrze ob. kpt. Polmieszek.

Nagrodę za grę fair otrzymał okręg Północny.

S. Askanas.

MISTRZOSTWA ŁUCZNICZE ŚWIATA

(Korespondencja własna).

Londyn, w sierpniu.

Jedziemy do Londynu, po nowe laury, lub aby utrzymać już zdobyte w latach 1931 i 1932 we Lwowie i Warszawie.

W stolicy świata sportów mają się odbyć III Międzynarodowe Zawody Łucznicze i III Międzynarodowy Kongres Federacji Łuczniczej pod przewodnictwem Polski, która od roku 1931 ma w swych rękach prezesurę międzynarodowej federacji. Mamy do utrzymania kilka mistrzostw świata, a zwłaszcza mistrzostwa zespołowe i indywidualne pań.

Drużyna złożona z 8 osób (4 panie i 4 panowie wśród nich kapitan sport. Z. Łotocki, ex-mistrz dawnych lat) zdaje sobie sprawę, że tam, za morzem trudniej, niż u siebie, że tam inny system strzelania. Łuk to bardzo subtelny instrument i byle drobiazg daje inne rezultaty.

Nie wiemy nadto z kim rozegra się walka, gdyż Anglicy, którzy organizują zawody, nie zdradzili ile narodów i które wezmą udział w zawodach, może z tego powodu, że sami dokładnie tego nie wiedzą. Kryzys stwarza coraz to nowe przeszkody przy wysyłaniu zawodników zagranicę.

Jedziemy więc w nieznane, zwłaszcza, że nie wiemy jaką klasę wystawią Anglicy po niepowodzeniach zeszłorocznych w Warszawie.

Przejazd przez Niemcy wśród wielkiego upału przeszedł bez przygód. Natomiast 6-cio godzinna podróż okrętem z portu holenderskiego Hoek v. Holand do Harwich przez rozkołysane morze przyprawia o „utratę równowagi" troje zawodników. Naturalnie incydent ten peszy nas trochę.



Prezes Międz. Feder. Łuczniczej Dr. B. Pierzchała (z prawej strony) i sekretarz honorowy Komitetu Zawodów gen. Mauguoid.

Pobyt w Londynie od początku do końca b. miły. Na dworcu czeka na nas radca ambasady p. Wszelaki oraz sekretarz honorowy Komitetu zawodów gen. Mauguoid. Wkrótce po przyjeździe do hotelu wita nas, znany nam z pobytu w Warszawie r. ub. wielki mecenas łucznictwa, jeden z najwybitniejszych finansistów Anglji, lord Revelstoke. Lord Revelstoke jest przyjacielem Polaków. Zaprasza nas na herbatę do siebie i na przejażdżkę w okolice Londynu.

W trzecim dniu pobytu odbywamy ostatnie ćwiczenia przed zawodami w klubie sportowym Rauclagh, gdzie mają się odbyć zawody. Okazuje się, że w zawodach bierze udział 7 narodów: Anglja, Ameryka, Belgja, Czechosłowacja, Francja, Polska i Szwecja, w tem zespoły (3 osoby) wystawiły: Anglja, Belgja, Francja i Polska. Zespoły pań tylko Anglja i Polska nadto przybywa zawodniczka ze Stanów Zjedn. i ze Szwecji.

Po dwudniowym treningu rozpoczynają się zawody. Otwiera je krótkiem przemówieniem lord Revelstoke, piastujący godność prezesa Komitetu zawodów.

Na wielkim placu, gdzie jeszcze trzy dni temu grano w polo — ustawione są naprzeciw siebie 4 szeregi tarcz. Łucznicy ustawiają się po kilku (3 — 5) przy jednej tarczy i strzelają kolejno. Potem przechodzą do tarcz naprzeciw i tak ciągle aż do wystrzelania każdego dnia 132 strzał przy 4 odległościach (90, 70, 50, 30). W ciągu dwóch dni każdy łucznik wyrzuca 264 strzał.

Pierwszy dzień zapowiada się niezbyt pięknie. Wprawdzie pogodnie ale silny wiatr. Denerwuje to naszych zawodników. Nadto ten spacer co 3 strzały do tarczy nastraja naszych pesymistycznie.

Już tego dnia widocznem jest, że Amerykanin jest najlepszy. Potem idą Belgowie, zwłaszcza na krótkie odległości są bez konkurencji. Panie nasze są zdezorjentowane, ale wiedzą, że się nie dadzą. P. Kurkowska jest przedmiotem ogólnego zainteresowania. Trzeba było widzieć ile razy biedaczka musiała pozować do fotografji niezliczonym dziennikarzom i zawsze koniecznie z naciągniętym łukiem. Wogóle reporterzy angielscy interesowali się tylko paniami — o mężczyznach pod względem zdjęć nie dbali zgoła

Drugi dzień zawodów ciepły i słoneczny, to też nerwy uspakajają się. Słońce tylko przepala skórę i trochę oślepia.

Około 6-ej kończą się główne zawody. O wynikach nie wiemy, gdyż obliczenia trwają dosyć długo, dopiero na trzeci dzień dowiadujemy się jak i co.

Jeszcze przedtem Angielki gratulują mi, że zostały pobite przez Polki. Co za miły gest! W rezultacie panie zwyciężają na całej linji — utrzymują mistrzostwa dawne i zdobywają trójbojowe i indywidualne. P. Kurkowska jest triumfatorką, gdyż wygrała trójbój 70, 50 i 30 m. I miejsce, II Sandford, III Trajdosówna, w trójboju wielki sukces, gdyż mamy pierwsze z 2627 punktami, drugie Angielki 2488 p. Amerykanka i Szwedka nie uzyskują miejsca.

Trzeci dzień zawodów. Strzelanie specjalne. Jakie? Nikt nie wie, to tajemnica lorda.

Po przyjściu na boisko, widzimy że będzie polowanie na dzikiego zwierza. Na torach wiszą wizerunki słoni, tygrysów, hipopotamów i t. d. Wśród ogólnej wesołości zawodnicy bawią się w strzelanie do grubego zwierza.

Po przerwie rozdanie nagród poprzedzone krótkiem przemówieniem lorda. Na uroczystości tej był również obecny radca ambasady p. Wszelaki.

Na pierwszy ogień idą zawodniczki. Jesteśmy świadkami owacyj, urządzanych naszem zwycięzczyniom, które zabierają 3/4 nagród przeznaczonych dla pań, w tem nagrodę przechodnią zespołową za trójbój (puhar). W męskich konkurencjach najwięcej nagród uzyskali Belgowie, potem Anglicy, Polacy i Francuzi. Indywidualnie najlepszy Amerykanin.

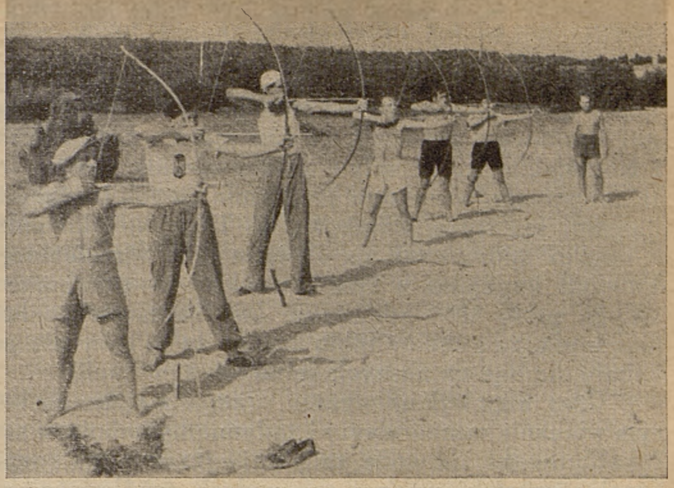
Jak wiadomo Polacy mają 3 miejsca zespołowo, dwa 2-gie miejsca na odległość 90 metrów (I Anglja, III Francja) i 30 metrów (I Belgja, III Francja) oraz jedno 3-cie miejsce na 70 metrów. Mojem zdaniem jak na b. silną konkurencję i trudne warunki oraz przemęczenie drogą, wynik dobry.

Wieczorem bankiet wydany przez Komitet w największym i najmodniejszym hotelu londyńskim „Savoy". W b. miłym nastroju zasiadło do stołów około 40 osób. Na pierwszem miejscu lord Revelstoke, jako gospodarz i prezes Komitetu.

Uderza trzykrotnie w stół młotkiem i na jego skinienie, jeden z biesiadników odmawia krótką modlitwę. Za chwilę drugie uderzenie młotkiem: wstaje lord i wnosi kielich na cześć króla angielskiego protektora zawodów, oraz wszystkich innych głów państwa, reprezentowanych w komitecie honorowym. Poraz trzeci podnosi się gospodarz wznosząc toast na cześć gości.

Następuje odpowiedź i podziękowania. Każdy gość otrzymuje na pamiątkę odznakę łucznika w białej emalji z napisem: „Rauclagh 1933".

Wreszcie ostatni dzień, to kongres. Kongresy międzynarodowe łucznicze to 2 fronty: kontynent jeden, Anglja drugi. Anglja chciałaby, aby wszyscy



Delegacja rumuńska w czasie pobytu w obozie naszym w Spale z zapałem zapoznawała się z łucznictwem.

przyjęli jej system strzelania — z dużemi odległościami i dużą ilością strzał na te odległości, kontynent zaś (głównie Francja i Belgja) bronią się przeciw temu z tego powodu, że u nich nie strzelają na dalsze odległości i na zawodach Anglja byłaby faworyzowana. Nawet Amerykanin przyłączył się do europejskiego kontynentu. Uchwalono nowy regulamin strzelania, który przewiduje 4 odległości 90, 70, 50 i 30 metrów oraz równą ilość strzał dla każdej odległości (po 72) dla pań 3 odległości 70, 50 i 30.

Delegaci angielscy wstrzymali się od głosowania, gdyż warunki te im nie odpowiadają. Chcieli przeprowadzić duże konkurencje I) długie odległości 100 yardów, 80 y. i 60 y; II) krótkie odległości 70, 50 i 30 m. Każdy strzelałby tę kombinację, która mu odpowiada. Inni zauważyli słusznie, że to nie jest międzynarodowy program i że powinien być jednolity, wszystkich obowiązujący program strzelania.

Ciekawe, że panie angielskie nie podniosiły tych objekcyj i że z niemi uzgodniliśmy projekty bez trudności.

Jeszcze dużo wody upłynie zanim ustali się jednolite reguły strzelania między krajami, które b. dawno strzelają (Anglja, Francja, Belgja), istnieje b. wielka rozbieżność tak co do odległości jak i sposobu składania.

Dnia 5-go w południe zamknąłem III kongres łuczniczy. Tak skończyły się zawody i kongres w Anglji.

Dr. B. Pierzchała

Prezes Międzynarodowej Federacji Łuczniczej.

NOWINY SPORTOWE

NIEPOWODZENIA POLSKICH KAJAKOWCÓW NA MISTRZOSTWACH EUROPY W PRADZE. — W dniach 19 i 20 b. m. odbyły się w Pradze mistrzostwa kajakowe Europy w których wzięły udział osady: Polski, Czechosłowacji, Finlandji, Austrji, Jugosławji, Danji, Holandji, Szwecji. Osady nasze nie odniosły żadnego sukcesu. W biegu dwójek składanych na 10 km. zwyciężyli Niemcy przed Austrją. Osady nasze w tym biegu zajęły przedostatnie i ostatnie miejsce. Czas zwycięskiej osady 52 min. 57,7 sek., naszej osady na 7 miejscu 56 : 57. W biegu kajaków pojedyńczych na tym samym dystansie zwyciężyła Austrja przed Niemcami. Czas 54 : 59;3. Zawodnicy nasi znów na przedostatniem i ostatniem miejscu.

MISTRZOSTWO POLSKI W PIĘCIOBOJU. — Rozegrane ub. niedzieli mistrzostwo Polski w pięcioboju męskim zdobył Lukhaus z Kl. Sport. Jagielonia — Białystok. Zwycięzca uzyskał 3953.78 pkt., poprawiając tem samem rekord Polski. Poszczególne wyniki zwycięzcy opiewają: skok wdal — 7.02 m.; oszczep — 58.83; 200 m. — 24 sek.; dysk 38.84 m.; bieg 1500 m. — 4 : 53.2. Następne miejsca przypadły Wieczorkowi i Wojtkiewiczowi z Wilna.

STRZELCY NA SPŁYWIE DO MORZA

Jak się właściwie zaczęła ta historja, która tyle ruchu spowodowała wśród szarego tłumu strzeleckiego? Ciekawym powiemy, że nim jeszcze Liga Morska i Kolonjalna, która spływ zorganizowała coś na ten temat pisnęła, w naszym programie na rok bieżący figurował już spływ kajakowy do Torunia, jako jedna z imprez sportowych na 25-lecie Zw. Strzeleckiego. Pewnym impulsem w tym kierunku było przekonanie się, że około 1000 oddziałów Zw. Strzeleckiego leży nad wodą, że strzelcy robią kajaki, że tu i ówdzie pokazały się one na naszych jeziorach i rzekach.

Czas więc był najwyższy przejść z lądu, po którym wiecznie maszerujemy i zadymiamy nabojami małokalibrowemi, na wodę, czas najwyższy — na rozpoczęcie turystyki wodnej na wodach śródlądowych i morzu.

Zamiary te zostały w 100 proc. spełnione. Z morzem i dwoma przydzielonemi jachtami borykali się strzelcy blisko dwa miesiące. Skutek — konieczność posiadania własnego szkunerka do szkolenia wilków morskich, konieczność posiadania do swej dyspozycji małego ośrodka morskiego.

Słodko-wodniacy kajakowcy dopłynęli z małych rzeczułek do morza na przeszło 300 kajakach, spisali się dzielnie, zaimponowali, trzeba pomyśleć o wciągnięciu ich na słone wody, dla młodych zaś czas najwyższy stwarzać co roku coś co zachęci, porwie.

Ale przejdźmy do samego spływu. Na dobro nasze możemy po dokładnem przeliczeniu strzelców w miejscu zbiórki spływu t. j. w Złotorji zanotować 333 kajaki i łodzie oraz 651 strzelców z bardzo minimalną przymieszką płci pięknej. Na poszczególne okręgi wypadało: warszawski — 65 uczestników — 31 jednostek wodnych, lubelski — 104 — 54, grodzieński — 58 — 29, łódzki — 10 —6, krakowski — 109 — 54, lwowski 71 — 53, poznański 12 — 6, pomorski 98 — 47, brzeski 30 — 15, przemyski 32 — 16, warszawski-miejski 62 — 30. W rachubę jednostek wodnych wchodzą kajaki jedno i dwuosobowe, łodzie o różnym, przeważnie improwizowanym typie.



W dni bezwietrzne następowało żmudne holowanie żaglówek.

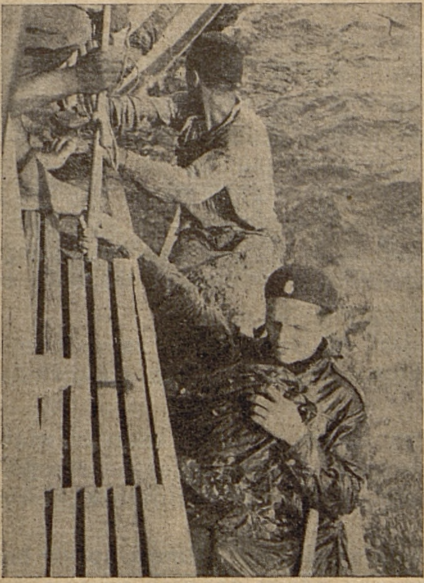
Jak zostały zorganizowane poszczególne grupy okręgowe? Do najlepiej i najracjonalniej zorganizowanych zespołów należy zaliczyć zespoły okr.: grodzieńskiego, lubelskiego, stanisławowskiego, poleskiego. Zespoły te wyjechały z jednego wspólnego miejsca zbiórki, były należycie zaopatrzone w prowiant, posiadały dobrych kierowników. W grupach tych kierownictwo decydowało o wszystkim, a takie zagadnienia jak zaopatrzenie pieniężne i wyżywienie były już z góry bardzo pomyślnie rozwiązane. Inne okręgi nie doceniły tej ważnej rzeczy jaką jest wspólne kierownictwo, ujęte silną ręką od pierwszego dnia, to też powiatowe grupy nie czuły się związane z kierownictwem, które gdzieś w środku trasy się wylęgało i nie osiągnęło pożądanych efektów propagandowych i gospodarczych. Zaznaczyć tu musimy, że pierwsza tego rodzaju impreza nie doszła do wiadomości przewidzianych w górnych częściach rzek komitetów spływu, i spora ilość niedoświadczonych turystów pozostawiona była sama sobie. Nie umiejąc gospodarzyć, nie prowadząc wspólnej kuchni wydali nasi strzelcy bardzo prędko całą gotówkę jaką posiadali, przybywając już niejednokrotnie do Warszawy z na czysto wypłukanemi kieszeniami. Ale że to strzelcy umieją sobie radzić, a i po drodze z Warszawy już lepiej poszczególne punkty odpoczynkowe zostały zorganizowane, z pomocą bożą i ludzką dopłynęli do miejsca zbiórki do Złotorji, skąd już bez forsy można się było dostać do morza.



Ob. Wicin z grupy grodzieńskiej, pozbawiony lewej dłoni, posługiwał się na kajaku wiosłem, przywiązanym do ręki.

W Złotorji skupiły się dnia 5 rano wszystkie grupy. Było co oglądać. Trzeba przyznać, że kilku względnie kilkunastodniowa podróż wodna do miejsca zbiórki nauczyła młodych wodniaków niejednego. Wykorzystano skwapliwie namioty. Zrozumiano, że to błogosławiony sprzęt w turystyce. Z takiem samem uszanowaniem odnoszono się do wszelkiego naczynia i przyborów, w których można było spitrasić jaką-taką strawę. Poznano wady budowy kajaków, które może na małych rzeczkach wystarczyłyby na spacer kilkugodzinny, małe natomiast były na wielką wycieczkę, na której zaopatrzenie we wszelakie rzeczy zajmuje dużo miej-

sca. Ci co z początku sprzedawali swój trzeci bochenek chleba, nie mając go gdzie wetkać, pewnie gorzko żałowali później, bo jak wiadomo, nie wszędzie tego rarytasu, blizko rzeki, można nabyć w dostatecznej ilości. Duża fala Wisły dała się też we znaki niejednemu z wycieczkowiczów i niejeden płytki i okrągłodenny kajak zrobił wraz z właścicielem kozła do wody. Naturalnie, że po takiej kąpieli pozostał tylko kajak oraz zdeterminowany żywy topielec. Rzeczami mogą w najlepszym razie, jeśli są do zjedzenia, podzielić się ryby! To też nie jednemu strzelcowi musiał kierownik grupy kupić w Gdyni lub jeszcze wcześniej... ubranie.



Gdy wywrotny kajak błysnął dnem ku słońcu, statek spieszył na pomoc tonącym.

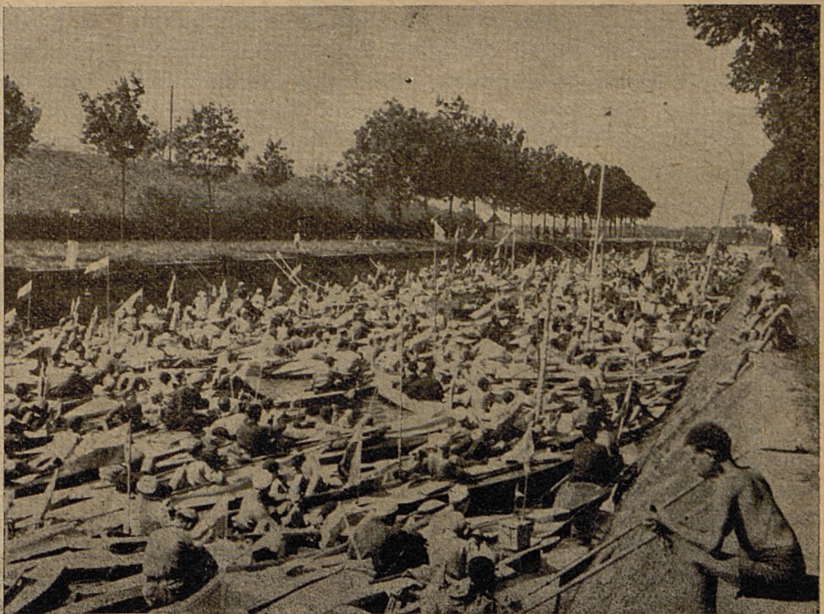
Jak prezentowali się zewnętrznie strzelcy? Możemy z czystem sumieniem powiedzieć, że w większości wypadków bardzo dobrze. I jakkolwiek podzielanie spływowiczów na grupy wojewódzkie przy wszystkich wystąpieniach i defiladach osłabiało nieco naszą masową siłę, to jednak i w grupach, swym jednolitym wyglądem, zespoły nasze rzucały się w oczy i pełno wszędzie było strzelców w tym wielkim spływie. Nawet przeciwnicy naszych idei musieli zgodnie przyznać, że stanowimy jednak coś, z czem trzeba się liczyć i nie można nas jak skwarka w kaszy zjeść. Byli tacy co stanowczo twierdzili, że strzelcy są specjalnie faworyzowani przez kierownictwo spływu. W rzeczywistości tak nie było. Jedynie zakrzątanie się swoimi miejscowych władz Związku przyczyniło się do tego, że naszym było niejednokrotnie lepiej jak innym. Pozatem zapobiegliwość poszczególnych grup, w swym własnym zakresie, i duże doświadczenie prowadzenia grup przez kierowników, zrobiło swoje. Były to więc jedynie skutki stykania się ciągłego w życiu organizacyjnem z zawodami, koncentracjami, dowodzeniem większemi zespołami, czego niestowarzyszeni lub należący do klubów sportowych nie mieli możności przedtem się wyuczyć. Ta przewaga czyniła pozory, że grupy strzeleckie wszystko zawsze mają i jakoś raźno im wszystko idzie.

Jeśli idzie o kierownictwo spływu to musimy przyznać, że zrobiło wszystko co do niego należało. Za tę wielką pracę należy się panu gen. Kwaśniewskiemu oraz jego sztabowi pełne uznanie. Kiedy spływowicze mogli spokojnie odpoczywać, z tą chwilą zaczynały się w sztabie spływu troski dnia następnego. I tak w koło Macieju przez 10 dni. Kiedy inni spokojnie odjechali z Gdyni — sztab musiał warować na miejscu kilka dni — by wszelkie rzeczy doprowadzić do ładu.

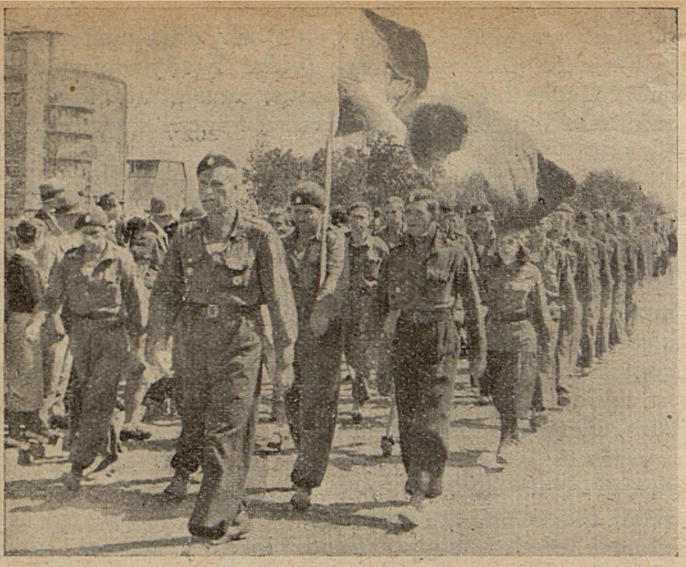
Praca ta jednak została wynagrodzona moralnie stokrotnie. Żadne mowy, żadne artykuły chociażby złotem pisane, nie mogłyby za jednym zamachem zrobić tego, co dokonać potrafiła w sercach widzów i ludności, przyglądającym się defilującym wodniakom zwarta masa kajaków, łodzi i żaglowek! Boć 1000 jednostek wodnych z 2400 uczestnikami zdążało Wisłą ku morzu. A w 80 procentach, te małe łódki i większe niezgrabne statki, które trudno mianem łodzi nazwać, wyszły z pod rąk młodych wioślarzy. W spływie reprezentowane były wszystkie sfery począwszy od prostego robotnika, czy rolnika do profesora, księdza czy oficera. Biedni i bogaci, młodzi i starzy, zdrowi i ułomni podążali ku morzu, by dać świadectwo wszem wobec, że bez morza i Pomorza Polska nie mogłaby się ostać, że tego skrawka ziemi wszyscy bez względu na stany i nasze przekonania polityczne do ostatniej kropli krwi bronić będziemy wiernie.

Zakończenie spływu w Gdyni odbyło się bardzo uroczyście. Po odprawionem nad morzem nabożeńwie oraz po pięknem przemówieniu gen. Kwaśniewskiego i głębokiem w treści przemówieniu komisarza miasta Gdyni dr. Sokoła, uczestniczy spływu wzięli symboliczny ślub z morzem. Strzelcy grodzieńscy przywieźli ponadto z sobą ziemię z pola bitwy powstańców z pod Dybicz, którą, ofiarowali miastu Gdyni. Następnie odbyła się wielka defilada oraz rozdanie nagród.

Grupy Zw. Strzeleckiego z Grodna, Lublina, Ostroga nad Horyniem Stanisławowa oraz Stołpiec otrzymały 5 nagród pamiątkowych z ogólnej liczby 10. Pozatem kilku strzelców otrzymało nagrody indywidualne. Między innemi otrzymał srebrną papierośnicę strzelec Wicin z grupy grodzieńskiej, który pozbawiony lewej dłoni mimo wszystko przywiązanym do ręki wiosłem dawał sobie dobrze radę przez cały czas spływu, odbywając 1000 km. trasy, dobijając szczęśliwie



Kajaki strzeleckie na kanale Bydgoskim.



Grupa strzelców-wodniaków w czasie defilady w Gdyni.

do Gdańska. Podkreślić też należy wyczyn strzelców Jarosławskich, którzy na łodzi nazwanej prze spływowiczów jednogłośnie „balją" dobili szczęśliwie do Gdańska. Niemniej podłą łódź własnej roboty miał nasz zespół krośnieński. Dwa te statki powinny się znaleźć w muzeum spływu, gdyby takie zostało założone!

Grupami Związku Strzeleckiego kierowali — warszawską — Szemar E., lubelską, — Iracki P., grodzieńską Bechierski St., łódzką — Błaszczyk St., krakowską — Babała Wł., lwowską — Kamiński J., poznańską — Głębowski Wł., pomorską — Zarębski St. brzeską — Gan Fr. przemyską Kołton M. warszawską miejską — Stankiewicz A.

Całością strzelecką dowodził ob. podokręg. kpt. Korczewski.

Zaznaczyć tu musimy, że w 75 proc. kierownicy naszych grup równocześnie byli kierownikami grup wojewódzkich.

Dla nas strzelców sporo nauki można ze spływu wyciągnąć. Przedewszystkiem należy podkreślić następujące konieczne na przyszłość zmiany:

a) grupy okręgowe czy podokręgowe muszą mieć możliwie już od początku należyte kierownictwo, w którego rękach spoczywa troska o wyżywienie, kwatery, zabezpieczenie funduszy na powrót, opieka lekarska.

c) oddziały i powiaty wysyłające załogi muszą dać pełną gwarancję należytego zaopatrzenia załóg.

d) kajaki muszą być pakowniejsze, mniej wywrotne a więc płasko denne i dosyć wysokich burtach, o jednakowym wyglądzie rzucającym się w oczy (obecne barwy przepisowe niestety giną na wodzie, a znakowanie uchodzi zupełnie uwagi).

e) przy większej ilości uczestników z jednego okręgu należy zorganizować podgrupę ze względu na wyżywienie oraz lepszy nadzór,

f) konieczne jest na przyszłość zaopatrzenie wszystkich uczestników w namioty oraz odpowiedni sprzęt turystyczny.

g) większe grupy muszą posiadać lekarza, własną kuchnię, gdyż gotowanie strawy przez poszczególnych uczestników nie daje dobrych rezultatów w wyżywieniu.

Kończąc spodziewamy się, że następny spływ bez względu na jego kierunek zdwoi naszych wodniaków i sami łatwo wystawimy 1000 kajaków!!!!

M. Kurleto.



STRZELCY WE FRANCJI

W marcu r. b. założono staraniem mieszkańców Ecaillon (Północna Francja) oddział Zw. Strzel. Oddział nasz liczy 32 członków. Z innemi towarzystwami znajdujemy się na stopie przyjacielskiej. Również urzędnicy Kompanji Mines d'Aniche, t. zn. kopalni, na której nasi obywatele pracują, odnoszą się przychylnie do pracy strzeleckiej i nawet nam dopomagają materjalnie. Dotychczas otrzymaliśmy 1 ha terenu na urządzenie sobie stadjonu sportowego oraz drzewo na sprzęt sportowy. Przy pomocy naszych rodaków będziemy w stanie pracę swoją ku chwale naszej ukochanej Ojczyzny i Związku Strzeleckiego jeszcze bardziej rozszerzyć. W dniu 30 lipca oddział nasz obchodził uroczyście „Dzień Morza". Na uroczystość tę przybyła nie tylko cała polonja naszej miejscowości, lecz także, i Polacy z dalszych okolic, jak również oddziały Z. S. z Absem, Ferrenieres, Sessevale i Waziers ze swemi rodzinami. Uroczystość rozpoczęła się biegiem sztafetowym, w którym pierwsze miejsce zajął: oddz. Z. S. z Abscon, drugie miejsce klub piłki nożnej „Warta" Ecaillon. Na dalszym planie była gra w koszykówkę. I miejsce zajął oddz. Z. S. z Abscon, II miejsce oddz. Z. S. z Sessevale. Następnie odbył się bieg na 1500 m., I miejsce w czasie 4.23,4,5 min. zdobył ob. Walkowiak z oddz. Z. S. Abscon, II miejsce w czasie 4,24 min. — ob. Lisiak z oddz. Z. S. Ferronieres, III miejsce w czasie 4,25 min. — ob. Leśkiewicz z Sessevale. Po zawodach udaliśmy się na salę, gdzie przy dźwiękach hymnu „Hej strzelcy wraz" wprowadzono gości. Po odczycie „Znaczenie morza dla Polski" oraz deklamacji dzieci, uchwalono na wniosek ob. Jamroza — prezesa oddz. Z. S. Ferrenieres jednogłośnie specjalną rezolucję w sprawie polskiego morza. Wieczorem odbyła się zabawa, przeciągająca się do późna w bardzo miłym nastroju.

* * *

W dniu 9 lipca b. r. odbyły się na boisku przy Boulevard de la République w Lille poraz pierwszy spotkania sportowe między oddziałami Związku Strzeleckiego w Lille, Ostricourt i Leforest, które wzbudziły znaczne zainteresowanie. Przed południem rozegrany został mecz koszykówki między Lille i Ostricourt. W pierwszej połowie meczu znaczna przewaga Ostricourt, który uzyskuje do przerwy 16 punktów, a Lille 0. Po pauzie gra naogół wyrównana, Lille zdobywa 8 punktów, a drużyna Ostricourt, która jest lepiej zgrana, uzyskuje dalsze 10 punktów. Rezultat 26 — 8 dla Ostricourt. Podnieść należy bardzo ambitną grę obu drużyn. Po krótkiej przerwie odbył się drugi mecz koszykówki między oddziałem Lille i oddziałem Leforest. Lille ma podczas całej gry znaczną przewagę i

prowadzi do przerwy 24 p. — Leforest 0. Po pauzie uzyskuje Leforest jedynie 2 punkty, Lille zaś zdobywa dalsze 24 p. Rezultat 48 — 2 dla Lille. Drużyna Leforest wykazała brak treningu i była bardzo słaba technicznie. Największą atrakcją dnia był mecz piłki nożnej, rozegrany między oddziałem Z. S. w Lille i oddziałem Z. S. Ostricourt. Mecz rozpoczął się o godz. 3-ej popołudniu, przy udziale około 500 widzów. W pierwszych 30 minutach gra była wyrównana, poczem lekka przewaga Lille, który zdobywa do przerwy 1 bramkę. Ostricourt 0. Po pauzie Ostricourt naciera kilkakrotnie, lecz obrona lillska i bramkarz likwiduje kilka niebezpiecznych sytuacyj. Pomimo, że Lille gra po pauzie pod wiatr uzyskuje dzięki dobremu atakowi dalsze 3 bramki. Ostricourt natomiast nie ma szczęścia i nie uzyskuje mimo jedenastki żadnej bramki. Rezultat 4:0 dla Lille. Gra stała technicznie dosyć wysoko, przyczem obie drużyny grały b. ofiarnie. Wyróżnili się z drużyny lillijskiej bramkarz i obrońca Mucha.

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH

NASI PIŁKARZE.

W dniu 20 b. m. odbyły się w ŻÓRAWNIE towarzyskie zawody piłki nożnej pomiędzy drużynami Strzelec (Hołyń ad Kałusz) — Strzelec (Żórawno) zakończone zwycięstwem Strzelca Żórawno (4:1), (2:1). Dla zwycięzców bramki zdobyli ob. ob.: Zawadzki, Surowiak, Wisz i Radczak. Sędziował ob. Kawecki.

PECZENIŻYN MA GŁOS.

W drugiej połowie lipca b. r. odbyła się w PECZENIŻYNIE (pow. Kołomyja) piękna uroczystość strzelecka, w której wzięły udział: miejscowy oddział Związku Strzeleckiego, oddział podoficerów rezerwy ze sztandarem, oddziały sokole i P. W. leśników. Na program uroczystości przedpołudniowej złożyły się: msza św. — z kazaniem i defilada, poczem odbył się wspólny obiad. Popołudniu p. starosta Składkowski odebrał defiladę, poczem ks. kanonik Pelc dokonał poświęcenia świetlicy i boiska sportowego, życząc strzelcom najlepszych wyników w pracy dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa. Do strzelców i licznie zebranej publiczności trzech narodowości przemawiali: pp. starosta Składkowski, major Pacześniak, prof. Wiśniewski, prezes pow. Bratkowski dyr, fabr i inni. Potem odbyły się zawody kolarskie, bieg krótkodystansowy i mecz piłki nożnej. Po zawodach rozdanie nagród. Wieczorem odbyła się w świetlicy akademja, w czasie której chór strzelecki pod batutą ob. Srolika odśpiewał szereg pieśni, a zespół amatorski odegrał bez zarzutu pod kierownictwem i reżyserją ob. Łebedyńskiego stuczkę p. t. „To Polityka". Na zakończenie odbyła się huczna zabawa taneczna. Oddział w Peczeniżynie liczy 67 strzelców i 17 strzelczyń, posiada w obrębie fabryki S. A. Pilak świetlicę, czytelnię i dobrze urządzone boisko sportowe.

ŚWIĘTO STRZELECKIE W KOŁOMYI.

Celem uczczenia 25-letniej rocznicy wymarszu Kompanji Kadrowej z Krakowa do walki o niepodległość, miejscowy Związek Strzelecki urządził dnia 5 sierpnia b. r. wieczorem uroczysty apel poległych. Punktualnie o godz. 20.30 wyszedł z dziedzińca budynku strzeleckiego pochód, w którym wzięły udział również i inne organizacje społeczne. Pochód szedł ulicami: Aleja Wolności, Tarnowskich i zatrzymał się na stadjonie sportowym „Sokoła". Ob. Romanowicz, komp. Z. S. złożył raport całości prezesowi zarządu powiatu Z. S. ob. Bratkowskiemu, meldując gotowość oddziału Związku Strzeleckiego do uczczenia bojowników wolności oraz do pracy dla Państwa. Następnie p. starosta Skłodowski rozpalił symboliczne ognisko pochodnią, którą zapalił w swojem mieszkaniu weteran 63 roku, p. Szymeczko, a którą to pochodnię przeniosła sztafeta strzelecka na miejsce uroczystości. Przy blasku płonącego ogniska i wobec wzniesionej na maszt flagi strzeleckiej — biało - czerwono - zielonej, — ob. Romanowicz odczytał historyczny rozkaz Komendanta Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r. i rozkaz okolicznościowy obecnego Komendanta Głównego Z. S. płk. dypl. Rusina, a następnie dokonał apelu poległych I-szej Kompanji Kadrowej i miejscowych bohaterów. Brać strzelecka po każdem wywołaniu — odpowiadała „poległ na polu chwały", a równoczesny warkot bębna przypominał odgłosy z pola walki, w zgiełku których wezwany do apelu zginął, dając życie swe w ofierze dla oswobodzenia Ojczyzny. Następnie wygłosił okolicznościowe przemówienie ob. prezes Bratkowski. poczem wezwał wszystkich obecnych do złożenia uroczystego ślubowania wiernej służby Państwu, odczytując tekst ślubowania, który powtarzali wszyscy obecni na apelu. Bezpośrednio po ślubowaniu prezes wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na zakończenie uroczystości przy ognisku, orkiestra odegrała hymn państwowy „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Hej Strzelcy wraz", poczem, — po uroczystem ściągnięciu flagi — cały pochód ruszył pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie do licznie zebranych przemówił p. starosta Skłodowski, podkreślając gotowość obywateli do pójścia do walki za Ojczyznę w myśl tej samej idei, za którą ginęli strzelcy w 1914 roku.



Orkiestra oddziału Z. S. Nr. II. Częstochowa.

ODDZIAŁ W WĘGROWIE.

Pierwsze kroki oddziału były bardzo ciężkie. Brak zrozumienia w społeczeństwie, brak środków pieniężnych i przyrządów sportowych, były poważnym czynnikiem hamującym i



Święto strzeleckie w Węgrowie. Raport.

paraliżującym pracę w zarodku. Nie zrażano się jednak. Dzięki niestrudzonej i ofiarnej pracy Zarządu z inż. ob. Szandruszkiewiczem na czele oddział zdobywał sobie zaufanie oraz to co mu było potrzeba dla zrealizowania szczytnych haseł: obrony i wychowania obywatelskiego. Dziś, oddział nasz liczący blisko 60 strzelców, oraz 15 strzelczyń czynnych, świetnie umundurowanych, posiada własny lokal, świetlicę umeblowaną, bibljotekę składającą się z 46 tomów, boisko sportowe, drużynę piłki nożnej, siatkówkę, drużynę kajakową, oraz własne przybory dla powyższych sekcyj. 19-tą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej, oddział uczcił świętem, w którem wzięły udział również organizacje społeczne. Dwudniowe uroczystości strzeleckie dały sposobność przekonania się jak przy miernych środkach i niestrudzonej, a ofiarnej pracy zarządu i strzelców, oddział stanął na wysokości zadania gotowy do pracy dla dobra Państwa.

Stanisław Wojciechowski.

W ROCZNICĘ WYMARSZU KADRÓWKI.

Dnia 5 sierpnia b. r. o godzinie 19-tej ulicami wiosek Herbutów, Skomorochy Stare, Podszemtańce i Skomorochy Nowe — przeciągnęła w capstrzyku orkiestra, grając ochoczo marsza. O godz. 20.45 przy dźwiękach orkiestry nadciągnęły sąsiednie oddziały do ogniska na wzgórzu za wsią. Na środku, pod wkopanym masztem zajęli miejsca, kier. szkoły z Herbutowa ob. Kostyszynowa Ludwika, kier. szkoły ob. Motawska Matylda ze Skomoroch Starych. Ref. wych. obyw. z Bonszona St. Wróbel i b. legjonista i kawaler Krzyża Niepodległości ob. Piotrowski Franciszek. Po raporcie przy dźwiękach sygnału „Baczność" i Hasła Strzeleckiego wciągnięto chorągiew na maszt, a b. legjonista, inwalida i Kawaler Krzyża Niepodległości ob. Fr. Piotrowski dokonał aktu zapalenia ogniska. Wśród uroczystej ciszy ob. komp. Nowak odczytał historyczny rozkaz Marszałka i rozkaz Kmdta Głównego, poczem dokonał apelu poległych. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ob. komp. St. Nowak poczem odebrał od strzelców ślubowanie. Uroczystość zakończyło odegranie hymnu państwowego i strzeleckiego. Dnia 6 sierpnia wczesnym rankiem bo 5.30 orkiestra strzelecka przemaszerowała przez okoliczne wioski — grając marsze na pobudkę. Po nabożeństwie i defiladzie odbyła się w sali szkolnej uroczysta kadademja zorganizowana siłami strzeleckiemi. Po południu ob. ob. Nowak St. i Dorżych Wł. przeprowadzili strzelanie o „Odznakę Strzelecką", kilkanaście osób zdobyło odznakę. O godz. 20 staraniem Zw. Strzel., a pod kierown. ob. Malańskiej Matyldy odegrano przedstawienie poprzedzone monologiem, a zakończono całą uroczystość zabawą strzelecką, gdzie ochoczo bawiono się do rana.

STRZELECKA ROCZNICA.

W KRZEMIEŃCU dnia 5 sierpnia 1933 o godz. 21-ej odbył się uroczysty apel poległych strzelców Pierwszej Kompanji Kadrowej i miejscowych bohaterów na górze Królowej Bony. Przy rozpalonych dwóch stosach ogniskowych odbyła się podniosła uroczystość w myśl programu wydanego w rozkazie Komendy Gł. Dnia 6 sierpnia 1933 r. o godz. 10-ej została odprawiona na boisku Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. uroczysta Msza Polowa przy udziale miejscowych władz i tłumów publiczności. Przed ołtarzem w szyku rozwiniętym stanęła kompanja strzelecka z bronią, pluton pocztowego P. W. i szwadron konnego P. W. na koniach. Równocześnie odbyły się nabożeństwa w Synagodze i w Soborze prawosławnym. Po nabożeństwie odbyła się defilada, a popołudniu o godz. 14-ej odbył się trójbój lekkoatletyczny na boisku sportowem P. W. i W. F. Nagrody zdobyli — I-szą Kuczerow — II Krasuski Stefan. Niezależnie od tego zorganizowano konkursowe strzelanie na strzelnicy P. W. i W. F. o nagrodę Zarządu Powiatu Z. S. Krzemieniec i o mistrzostwo miasta Krzemieńca, którą uzyskał ob. Komp. Z. S. Orzeł Zbigniew z Podokręgu Z. S. „Wołyń". Po zawodach lekkoatletycznych odbyła się zabawa ludowa z licznemi imprezami i niespodziankami, która trwała aż do zmierzchu. Wieczorem o godz. 21-ej w Sali Teatru Intymnego urządzono uroczystą akademję, na którą złożyły się okolicznościowe przemówienia, produkcje muzyczne, sztuka „Porucznik I-ej Brygady" odegrana przez zespół amatorski Z. S. w Krzemieńcu. Po akademji zabawa taneczna, która przy miłym nastroju publiczności przeciągnęła się do rana.

GAZ CZY ELEKTRYCZNOŚĆ

Tak często słyszy się obecnie, że elektryczność wypiera gaz, że gaz jest przeżytkiem i t. p. Czy to prawda? Wyświetlmy sobie tę sprawę w sposób dostępny, opierając się na cieple, jakie nam dają te dwa źródła energji. A więc: miarą spożycia elektryczności jest kilowat-godzina, która daje około 800 jednostek ciepła; miarą natomiast spożycia gazu jest metr sześcienny, który zawiera około 4000 jednostek ciepła, czyli *5 razy więcej*. Prawda, że nie wszystkie te jednostki ciepła tych źródeł energji cieplnej dają się wykorzystać w stu procentach, zależy to bowiem od konstrukcji aparatów. Jeżeli będziemy liczyć, że aparaty elektryczne średnio wykorzystują 75% tych 800 jednostek ciepła, to otrzymamy cyfrę *600* jedn. ciepła; a jeżeli dla aparatów gazowych przyjmiemy współczynnik wykorzystania chociażby tylko w wysokości 60% (choć gazowe grzejniki wody wykorzystują 80 — 90%), to otrzymamy cyfrę *2400* ciepłostek. I w tym wypadku mamy cyfrę jeszcze *4 razy* korzystniejszą dla gazu, gdyż 600 mieści się równe 4 razy w 2400.

Stąd wniosek, że dopiero przy cenie elektryczności, która byłaby czterokrotnie mniejsza, od ceny gazu (a naogół jest dwukrotnie większa), możnaby na ten temat coś mówić. Ponadto należy uwzględnić czas i inne uboczne warunki czysto natury technicznej! Ostateczny więc wniosek ten, że gaz i elektryczność wzajemnie się uzupełniają, a nie dyskredytują, i są **podstawą kulturalnego rozwoju narodów.**

WALNY ZJAZD ZW. WETERANÓW POWSTAŃ NARODOWYCH W POZNANIU

W dniu 14 b. m. odbył się w Poznaniu Walny Zjazd Delegatów Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914/19, zrzeszając w swych szeregach tysiące bojowników o niepodległość Polski. Uroczystości rozpoczęły się zgodnie z tradycją, nabożeństwem. W nabożeństwie wziął udział cały zarząd główny z prezesem gen. Taczakiem na czele, przedstawiciele władz oraz pokrewnych organizacyj; oddziały Związku Weteranów wypełniły szczelnie świątynię. W pobliżu ołtarza ustawiły się liczne poczty sztandarowe. Po nabożeństwie na placu Wolności przed Komendą Placu odbyła się defilada. Odebrał ją gen. Taczak w otoczeniu władz Związku. Czoło pochodu tworzył barwny las sztandarów powstańczych, dalej grupa b. dowódców Powstania Wielkopolskiego oraz liczne szeregi poznańskich kół Związku Weteranów. Po imponującej defiladzie, która wykazała, że duch żołnierski żyje nadal wśród weteranów powstań narodowych, udały się oddz. na salę „Belweder", gdzie odbyło się uroczyste otwarcie oficjalnej części zjazdu. Podjum sali tonęło w zieleni i kwiatach a nad wszystkiem górowało popiersie Marszałka Piłsudskiego, które otoczyły półkolem poczty sztandarowe. Za stołem prezydjalnym zasiedli członkowie Zarządu Głównego oraz przedstawiciele władz, wśród których zauważyliśmy przedstawiciela P. Wojewody w osobie p. nacz. Walickiego, dowódcę O. K. VII gen. Franka, oraz wielu innych przedstawicieli władz, i organizacyj społecznych. Otwarcia zjazdu dokonał prezes Związku gen. Taczak, witając zebranych przedstawicieli władz i organizacyj. Zkolei nastąpił uroczysty apel zmarłych powstańców, członków Związku. Padały nazwiska znane i drogie sercu obecnych, nazwiska powstańców 1863 r. i uczestników powstania wielkopolskiego a sala odpowiadała chórem „cześć ich pamięci". Nastąpiły przemówienia przedstawicieli władz, którzy w serdecznych słowach witali obecnych, podnosząc znaczenie Związku Weteranów. Następnie głos zabrał prezes Związku Dziennikarzy państwowców, a zarazem red. naczelny Dziennika Poznańskiego p. Józef Winiewicz, którego silne i trafiające do serc powstańców przemówienie, przerywano częstokroć burzą oklasków. W dalszym ciągu głos zabierali prezes Związku Legjonistów prof. dr. Jakubski oraz reprezentant Związku b. Więźniów Ideowych. Po odczytaniu depesz powitalnych inż. Wieliczka wygłosił referat p. t. „Zagadnienia polskie w okresie wojny światowej". Po referacie inż. Wieliczki nagrodzonym hucznemi oklaskami red. Świdziński odczytał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Piłsudskiego, J. E. Ks. Prymasa Hlonda, Pana Prezesa Rady Ministrów Jędrzejewicza, Prezesa Związku Legjonistów Płk. Sławka, Prezesa Fidacu gen. Góreckiego, których wysłanie zjazd uchwalił przez niemilknącą aklamację.

Po godzinnej przerwie odbyły się wewnętrzne obrady zjazdu, przy udziale delegatów przeszło 120 kół Związku z terenu województwa poznańskiego, pomorskiego i śląskiego. Następnie na wniosek komisji matki, zjazd dokonał nowego wyboru zarządu, w skład którego weszli: p. gen. Taczak, jako prezes, oraz pp. kpt. Prawowski, dr. Rola-Szadkowski, inż. Leitgeber, por. Tomczak, kpt. Żmuda - Trzebiatowski, por. Skotarczak, red. Świdziński, por. Maciejewski, por. Stengert, kpt. Liczbiński, kom. Talarczyk i p. Antkowiak jako członkowie. Zastępcami członków zarządu wybrani zostali: kpt. Okoniewski, dyr. Słonimski, pp. Jaraczewski, Chrystewski, Pietraszek i Hoedt.



Prezydjum zjazdu Związku Weteranów.

Po wyborze Sądu Honorowego i Komisji Rewizyjnej, złożyła swe sprawozdanie komisja wniosków, która roz

patrzyła przeszło 100 wniosków, nadesłanych na zjazd przez poszczególne koła. Następnie zjazd uchwalił następujące rezolucje: Walny Zjazd Delegatów Związku Weteranów Powstań Narodowych 1914/19 obradujący w Poznaniu, dnia 13 sierpnia 1933 r. reprezentujący około 10.000 powstańców, którzy z bronią w ręku zwalczyli moc pruską, których czyn zakreślił zachodnią granicę naszego Państwa, stwierdza: 1. Głównem zadaniem Związku Weteranów Powstań Narodowych 1914/19 jest wierna i pełna czujności straż nad nienaruszalnością naszych granic, wywalczonych krwią żołnierza polskiego. II. *Niepodległość Polski jest dziełem całego Narodu. Idąc za wskazaniem Komendanta Józefa Piłsudskiego, dzielnice stawały do walki zbrojnej w chwilach dogodnych, dających widoki zwycięstwa.* Powstanie wielkopolskie wybuchło samorzutnie, jako wyraz woli ludności, bez poparcia lub oparcia o obcą władzę państwową. Powstańcy wielkopolscy zwyciężyli i złamali przemoc pruską, najgroźniejszego przeciwnika naszej niepodległości. W oparciu o historycznie stwierdzone sukcesy powstania, ogół powstańców wielkopolskich stwierdza konieczność zatarcia różnic między poszczególnemi grupami bojowników o niepodległość i przedkłada ponownie władzom projekt ustawy weterańskiej z prośbą o rozpatrzenie sprawy i jednolite odniesienie się do postulatów powstańczych. III. *Katastrofalny kryzys gospodarczy, który ogarnął również Polskę, nakłada na każdego obywatela szczególnie ciężkie obowiązki. Pod zwierzchnictwem naszego wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego przetrwamy i nie damy zachwiać naszej wiary w przyszłość.* IV. Związek Weteranów Powstań Narodowych wzywa do walki z kryzysem moralnym i materjalnym całą zdrowo myślącą opinję publiczną a w szczególności ogół powstańczy, by zgodnie ręka w rękę stanął u boku Rządu Rzeczypospolitej w walce o wywalczenie lepszego jutra. V. Powodzenie w tej walce osiągniemy tylko wówczas, jeśli miejsce sporów i waśni zajmie zgoda oraz jednomyślność, wszystkich serc polskich, oparta na szczytnych zasadach etyki chrześcijańskiej i poczuciu solidarności wszystkich warstw społecznych. VI. Związek Weteranów Powstań Narodowych wzywa swych członków do uświadomienia naszych druhów powstańców, stojących poza Związkiem, o wzniosłości zadań Związku i konieczności złączenia się w spólną wielką armję powstańczą. VII. Związek Weteranów Powstań Narodowych potępia wszelkie wystąpienia polityczne, które pod pozorem pracy narodowej szkodzą całości. *Pracujemy dla lepszego jutra w myśl zasady: „Naczelnem hasłem — dobro państwa".*

Po wolnych głosach, w których głos zabierało kilkunastu delegatów i w czasie których załatwiono szereg spraw organizacyjnych, przewodniczący zjazdu p. generał Taczak zamknął obrady, wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego co zebrani z entuzjazmem podchwycili.

ZWIĄZEK STRZELECKI W WIELKOPOLSCE

ŚWIĘTO ORGANIZACYJNE W ODDZIAŁACH.

W SKALMIERZYCACH NOWYCH w obchodzie wzięły udział władze zarządu oddziału, przedstawiciele władz miejscowych i pokrewne organizacje. Uformowany pochód przy świetle pochodni ruszył na miejscowy Stadjon K.P.W. Stos ogniskowy otoczono czworobokiem szeregów strzeleckich i przybyłych gości. Słowo wstępne wygłosił prezes oddz. ob. Garstecki. Następuje chwila uroczysta, pada komenda prezentuj broń, raport i meldunek, że oddział gotowy do uczczenia bojowników wolności oraz do pracy dla Państwa. Trąbka daje sygnał „baczność", oddział prezentuje broń, na maszt wznosi się chorągiew strzelecka. W asyście prezesa oddziału przystępuje do stosu ob. Michalak, kawaler orderu „Virtuti Militari" i wznieca ogień. W blasku ogniska kmdt oddziału odczytuje rozkazy, listę poległych Kadrowiaków i miejscowych poległych w Powstaniu Wielkopolskiem, poczem oddział prezentuje broń i następuje jednominutowa chwila milczenia. W dalszym ciągu członkowie Z.S. deklamowali wiersze, referat wygłosił ref. oddz. ob. Krajka, a ob. Garstecki w krótkich i treściwych słowach wezwał zebranych do ślubowania wiernej służby Państwu.



Uczestnicy odprawy referentów wychowania obywatelskiego pow. Z. S. Kalisz.

* * *

Obchód w ŚRODZIE rozpoczęło podniesienie flagi strzeleckiej, zapalenie znicza oraz zaciągnięcie warty honorowej na Starym Rynku. Przy zaciąganiu warty asystował oddział strzelców wraz z pocztem chorągwianym, orkiestrą kolejowego p. w. Na dziedzińcu szkoły powszechnej zebrały się pokrewne organizacje, które po przybyciu oddziału Z. S. z orkiestrą na czele ruszyły na najwyższe wzniesienie za miasto. Po przybyciu na miejsce pochód ustawił się w czworobok, pośrodku którego stał maszt i stos. Po odegraniu sygnału przez trębacza, podniesiono flagę strzelecką na maszt, poczem kawaler krzyża niepodległości kmdt pow. Z. S. ob. Krupowicz podpalił stos. Po raporcie nastąpił przegląd oddziałów i organizacyj, odczytanie rozkazów: do I Kadrowej, oraz do braci strzeleckiej obecnego Kmdta Gł. Z. S. Po apelu poległych przemówienie wygłosił b. długoletni prezes pow. Z. S. ob. dr. Sikora. Ślubowanie, odebrał od obecnych prezes zarządu pow. ob. Hornberger.

* * *

W PIASKACH, pow. Gostyń, dzień 6 sierpnia obchodzono bardzo uroczyście. Wieczorem wyruszył na wzgórze wspaniały pochód. W pochodzie brali udział: członkowie magistratu, rady miejskiej i wójtostwa, jako przedstawiciele władz,

Związek Strzelecki, Weterani Powstań Narodowych, Zw. Inwalidów, Harcerze, B. B. W. R. i wiele innych osób niezorganizowanych w towarzystwach. Po uroczystem wzniesieniu flagi strzeleckiej i zapaleniu ogniska, którego dokonał kawaler krzyża Niepodległości p. Talarski, kmdt oddziału komp. ob. Rzepka Józef zdał raport ogólny kmdtowi powiatowemu ob. Rechowi. Po wezwaniu poległych Pierwszej Kadrowej i poległych na odcinku Leszno do apelu, oddano cześć poległym przez jednominutowe milczenie. Krótko, lecz treściwie przemówił miejscowy prezes ob. Waligóra. Po uroczystem ściągnięciu flagi i zagaszeniu ogniska pochód udał się z powrotem do miasta.

ODBYWAMY WYCIECZKI KRAJOZNAWCZE.

W dniu 6 sierpnia urządził oddział XII Z. S. POZNAŃ—GŁÓWNA, wycieczkę do Lednogóry, aby zwiedzić stare zamczysko na wyspie Lednica. Wczesnym rankiem wyruszyli strzelcy wraz z rodzinami autem ciężarowym przez Swarzędz, Kostrzyn, Pobiedziska do Lednogóry. Objaśnień o ruinach zamczyska piastowskiego udzielał ob. dr. Drószcz, zapoznając strzelców z historją ruin i podkreślając wybitne znaczenie propagandowe tegoż zabytku dla ziem zachodniej Polski. Wycieczką kierował ob. por. Rogójski.

ZE SCENY STRZELECKIEJ.

Zespół sceniczny Z. S. RYCHTAL odegrał w dniu 5 b. m. sztukę w trzech aktach „Porucznik I Brygady". Rekordowo role swe oddali ob. ob.: Mikulski, Koliński, Cwojdziński. Niezastąpionemi byli też ob. Mrówka, ob. Bobek, ob. Labok. Mimo, że role te były fragmentyczne, potrafili wlać w nie dużą dozę uczucia i zrozumienia. Dobrymi byli ob. Bruss, ob. Psyk, i ob. Bolun. Z ról kobiecych z prawdziwem przejęciem i uczuciem grały ob. Złopianka, ob. Toczkowska, ob. Rozenfeldówna i ob. Wetzlówna. Całość wypadła dobrze, czemu dała zadowolenie swe publiczność przez rzęsiste oklaski.

POWSTAJĄ NOWE ODDZIAŁY STRZELECKIE.

W MŁODZIEJEWICACH, pow. Wreśnia nauczyciel ob. Skibiński zwołał ostatnio zebranie organizacyjne Z. S., na które przybyło około 50 osób. Referat organizacyjny wygłosił ob. Nowacki. Po zapisach na członków, wybrano zarząd w następującym składzie: Krotofil — prezes, Górny — wiceprezes, Rygielski — sekretarz. Funkcję ref. wych. obyw. objął ob. Skibiński, kmdta oddziału ob. Urbaniak.

Józef Siemieniec.

* * *

Na zebranie organizacyjne zwołane w końcu ub. miesiąca w OBŁACZKOWIE, pow. Wreśnia, przez sołtysa Zgolińskiego, przybyli prezes pow. Z. S. ob. insp. Majewski, wójt obw. Wreśnia, ob. Matuszczak i sekr. wójt. ob. Romański. Zebranie zagaił ob. Matuszczak, wyjaśniając zebranym cel organizacji a następnie b. inspektor Majewski przedstawił obecnym historję Z. S. od założenia aż do chwili obecnej, dalej omówił zakres pracy prowadzonej przez Z. S. i w końcu zaznajomił zebranych z organizacją wewnętrzną Z. S. Wszyscy okazali gotowość założenia oddziału a na członków zapisało się 24 obywateli. Na czele zarządu stanął ob. Zgoliński.

PROPAGUJEMY IDEĘ STRZELECKĄ.

W dniu 11 b. m. odbyło się w Poznaniu zebranie propagandowe oddz. POZNAŃ — GŁÓWNA, na które przybyli wszyscy strzelcy oraz obywatelstwo dzielnicy Główna. Po zagajeniu i powitaniu gości przez ob. prezesa Śledzińskiego ob. kpt. Kurzawa wygłosił referat omawiający: „Cel i zadania Z. S." Huczne oklaski były dowodem, że słowa szczerego przyjaciela i opiekuna Strzelca znalazły właściwe zrozumienie. Następny mówca ob. por. Rogójski, kmdt. oddziału, uczcił w pięknych słowach czyn zbrojny Pierwszej Kadrowej i waleczność strzelca i żołnierza wielkopolskiego w walce z najeźdźcą wschodnim w dn. 15 VIII. Poległych bohaterów za wolność Ojczyzny uczcili wszyscy przez minutowe milczenie. Na zakończenie ob. Śledziński wezwał zebranych obywateli, aby popierali poczynania oddziału. Znaczna większość obywateli podpisało deklarację na członków współdziałających.

Adam Gawroniak.

BUSKO-ZDRÓJ

Busko - Zdrój, Państwowy Zakład Zdrojowy w województwie Kieleckiem.

Dojazd koleją do stacji Kielce. Z Kielc wygodnymi autobusami.

Kąpiele siarczano - słone najsilniejsze w Europie, jak to widocznem jest z poniższego zestawienia:

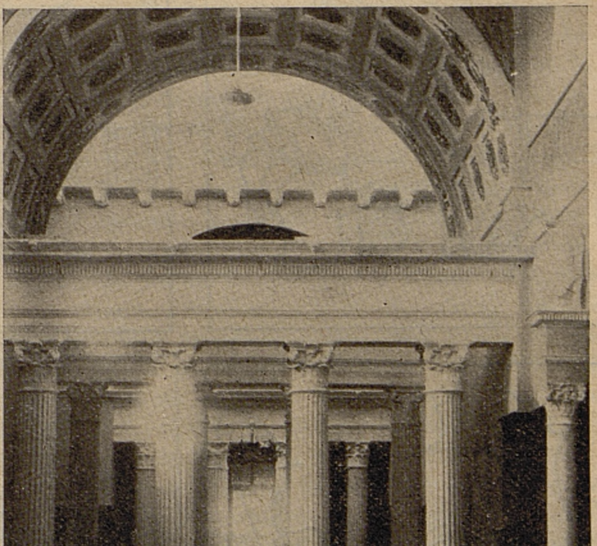
Akwizgran — H_2S,; Trenczyn 1,3 H_2S; Aix les Bains 2,8; Baden 4,3—8,3; Piatigorsk 8,4; Piszczany 14,8; Kemern 18,2; Busko - Zdrój 25,63.

Poleca się chorym na reumatyzm stawowy i mięśniowy, zesztywnienie stawów, podagrę, przymiot. Choroby skórne, otyłość, choroby układu nerwowego, ischias, przewlekłe zapalenie nerwów i inne.

Uzdrowisko posiada komfortowo urządzone wille i pensjonaty.

Ceny przystępne. W miesiącach: maju, wrześniu i październiku, do cen zabiegów Zakład stosuje 15% zniżki.

W szpitalu Św. Mikołaja ryczałtowa kuracja za 28 dni 240 zł. z całkowitem utrzymaniem, zabiegami i opieką lekarską.



Busko. Fragment sali balowej.

„WIANO" — PRZYJACIEL MŁODZIEŻY!

Wśród najrozmaitszych spraw, zaprzątających umysł współczesnego człowieka, na pierwszym planie stoi walka o byt, ciężka walka o minimum egzystencji, serdeczna troska o przyszłość.

Patrząc na dzisiejsze życie jaknajbardziej objektywnie, bez pesymizmu i defetyzmu, stwierdzić musimy, że tak całe społeczeństwa i rządy państw jak i poszczególne jednostki przechodzą wyczerpującą batalję z apokaliptycznie potworną zjawą kryzysu gospodarczego.

W tej walce z kryzysem bierze czynny i żywy udział całe społeczeństwo polskie, które pod wodzą przezornej i wytrawnej polityki gospodarczej zdaje egzamin wytrwałości i nieugiętości, budząc podziw i zdumienie zagranicy. W tej ciężkiej walce bierze wybitny udział prastara ziemica piastowska — Wielkopolska. Wśród przykładów tej żywej współpracy gospodarczej Wielkopolski, zajmuje nieposlednie stanowisko fakt utworzenia w Poznaniu Chrześcijańskiej Spółdzielni „Wiano", która po dwuletniej działalności objęła siecią udziałów całą Polskę od Bałtyku po Tatry, od Noteci poza Dniepr, sięgając do zbiorowisk rodaków za granicami kraju.

Jaka jest idea „Wiana"? Dlaczego „Wiano" taką znajduje popularność?

Otóż chrześcijańska Spółdzielnia „Wiano" znajdująca się w Poznaniu przy ul. Sienkiewicza 3, postawiła sobie, niezależnie od przedmiotowej działalności bankowej, za cel dopomożenie tym, którzy najbardziej pomocy materjalnej potrzebują, a mianowicie młodzieży wstępującej w związki małżeńskie i rodzinom, osieroconym przez zgon żywiciela.

Każdy młody człowiek, wstępujący w grono członków Spółdzielni „Wiano", po opłaceniu wpisowego w wysokości 10 zł. od udziału i udziału w wysokości 50 zł. płatnych w 20 ratach miesięcznych plus 50 gr. kosztów handlowych, i 2,50 zł. składki miesięcznej na fundusz zapomogowy, każdy taki członek otrzymuje po 2-letniej przynależności do „Wiana" *bezzwrotną zapomogę ślubną* w wysokości 500 zł. od udziału. To samo dotyczy zapomóg pośmiertnych z tą różnicą, że zapomoga taka wynosi 1.000 zł. Udziałów każdy członek posiadać może najwyżej trzy, co daje mu zapomogę ślubną w wysokości 1.500 złotych.

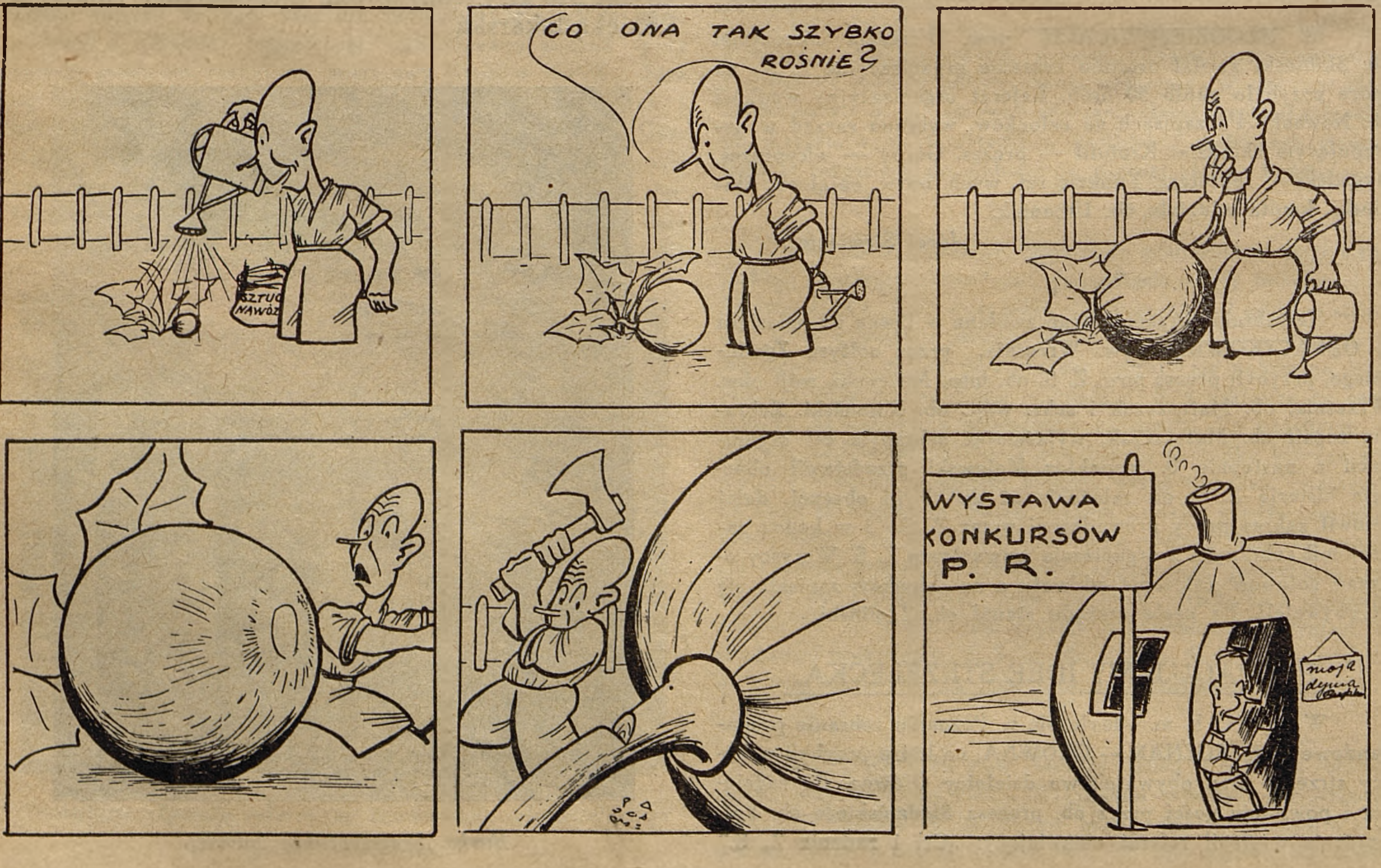
Takich zapomóg wypłaciło „Wiano" w dotychczasowej działalności już kilkadziesiąt. Spółdzielnia oparta jest na zdrowych i solidnych podstawach finansowych, podlega kontroli czynników rządowych, a w zarządzie i radzie nadzorczej „Wiana" zasiadają jednostki znane powszechnie ze swej wysokiej wartości moralnej.

Drogą wypłacania zapomóg ślubnych młodym ludziom, wstępującym w związki małżeńskie, „Wiano" spełnia doniosłą misję społeczną i państwowotwórczą, przyczyniając się do wzrastania nowych komórek społecznych — rodzin, do zakładania i rozrostu nowego, twórczego i pełnego entuzjazmu pokolenia. A że przyszłością każdego państwa jest młodzież i to młodzież zadowolona, zaopatrzona i nie lękająca się czynu i pracy — to też idea „Wiana" wydaje i wydawać będzie plony bogate.

W trudnej i pełnej ofiarności pracy kierowników spółdzielni „Wiana" przyświecają im hasła najwyższych Kierowników Państwa Polskiego, głoszące, że nie należy załamywać rąk lecz pracować i tworzyć.

W zbiorowisku zadań, które wypełnić musi dzisiejsze społeczeństwo „Wiano" wybrało część doniosłą i ważną: pomoc materjalną młodzieży! I od młodzieży też pewne jest poparcia i uznania.

Franek Rzepka staje do konkursu przysposobienia rolnego



Odpowiedzi Redakcji

Zarząd Oddziału Zw. Strzel. w Lille: Zawsze chętnie będziemy zamieszczali korespondencje zarówno Wasze, jak i z Waszego Podokręgu, pod warunkiem, że będą aktualne, i. że jaknajszybciej będziecie je przesyłać po danym fakcie czy wydarzeniu z życia organizacyjnego. Chętnie widzielibyśmy również żywe i dobre zdjęcia z Waszych prac strzeleckich jak np. marsze, zajęcia sportowe, wykłady i t. p. (grup nie zamieszczamy). Powodzenia w pracy strzeleckiej. Cześć!

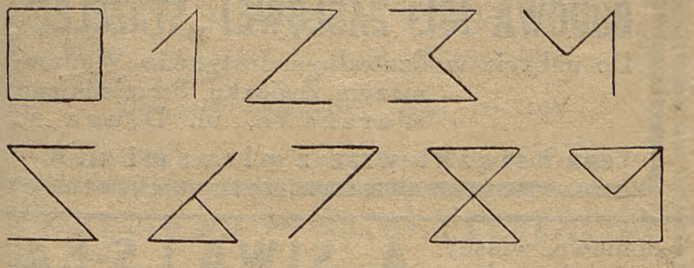
Zarząd Oddziału Wieliczka — Miasto. Szanowni Obywatele! Sprawozdanie Wasze z obchodu 25-lecia Związku jest wzorowo i bardzo szczegółowo opracowane. Niestety mimo tych jego dużych walorów nie może być zamieszczone w „Strzelcu" gdyż jest bardzo spóźnione (przecież obchód zorganizowaliście 4 tygodnie temu!) i stanowczo za obszerne, jak na łamy „Strzelca". Zajęłoby ono blisko 6 stron druku, a przecież tak mało mamy w strzelcu wolnego miejsca! A co powiedziałoby na to 8.000 pozostałych Oddziałów. Ze względu na jego wartość, przekazaliśmy Wasze sprawozdanie do Wydziału Propagandy Komendy Głównej. Chętnie zamieścimy aktualne wiadomości z życia Waszego Oddziału, lecz muszą być jaknajprędzej przesyłane. Unikamy zamieszczania zdjęć grupowych, które mało są naogół ciekawe i nie dają istotnego wyobrażenia o pracach Oddziału. Cześć!

Prezes Oddziału w Iwacewiczach na Polesiu. Obywatelu Prezesie! Chętnie zamieścimy zdjęcia z życia i prac Waszego oddziału żeńskiego i męskiego, pod warunkiem, że będą to zdjęcia żywe, robione bezpośrednio w czasie ćwiczeń, wykładów, w świetlicy i t. p. Zdjęcia upozowanych grup nie są ciekawe dla ogółu czytelników „Strzelca". Czekamy więc na fotografję wyobrażające prace i życie Waszych Oddziałów.

Oddział Peczeniżyn. Wiadomości o Waszym Oddziale zamieszczamy. Zwłoka była spowodowana nadmiarem korespondencyj nadesłanych przez Oddziały. Nie możemy zamieścić programu obchodu święta 6 sierpnia, bo nadszedł on przedewszystkiem zbyt późno, a po drugie program uroczystości nie jest interesujący — trzeba było w swoim czasie nadesłać sprawozdanie z obchodu. Piszecie w liście swym o zawodach piłki nożnej a nie podajecie wyników. Dlaczego? Przeczytajcie co piszemy o zdjęciach grupowych do innych oddziałów. Cieszymy się z rozwoju Waszego Oddziału i życzymy Wam powodzenia w pracy. Jak wygląda „Konkurs Pracy" w Waszym Oddziale?

Dział Rozrywek

ROZWIĄZANIE ZADANIE NR. 57.



Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) oddział Grodkowice; 2) ob. Niedźwiedzki, Szadek; 3) ob. Kucharski, Kozłowszczyzna; 4) ob. Bartnicki, Żurawica; 5) ob. Markowski, Potoczek; 6) ob. Fuczak, Potoczek; 7) ob. Wolski, Zawiercie; 8) ob. Michalik, Brzostek; 9) ob. Gryblewski, Niechaczewo; 10) ob. Terlecki, Kołtyniany; 11) ob. Nalewajko, Kołtyniany; 12) ob. Klementowski, Lutowiska; 13) ob. Cygan, Brzyszczki; 14) ob. Wojtkowski, Niechaczewo; 15) ob. Ostrowska, Żywiec; 16) ob. Dobrowolski, Kamieniec; 17) ob. Siwek, Nadolno; 18) ob. Stanisławski, Żyrardów; 19) ob. Stefański, Sandomierz; 20) ob. Trendowski, Warszawa; 21) ob. Mokrzycki, Suwałki; 22) ob. Krzysztofiak, Gembały; 23) ob. Żulikowski, Poznań; 24) ob. Grossówna, Katowice; 25) ob. Paczowski, Orłowo; 26) ob. Cegielska, Wielka Karczma; 27) ob. Kałmanek, Piotrków; 28) ob. Ryjewski, Warszawa; 29) ob. Kostrzewski, Puszcza Marjańska; 30) ob. Wilkoszewski, Skarżysko; 31) ob. Gutkowiak, Modlin; 32) ob. Karbowy, Toruń; 33) ob. Dromlewicz, Międzychód; 34) ob. Grędziński, Grodzisk; 35) ob. Klimaszewski, Częstochowa; 36) ob. Zawada, Łochów; 37) ob. Mielczarek, Strzemieszyce; 38) ob. Klewczyński, Orzeszków; 39) ob. Mozdyniewicz, Warszawa; 40) ob. Mig, Oleśnica; 41) ob. Lipiński, Baranowicze; 42) ob. Karwacki, Chełmża; 43) ob. Gromski, Ostrowiec; 44) ob. Kowalski, Szymbark; 45) ob. Klajka, Swarzędz; 46) ob. Mańkowski, Bydgoszcz; 47) ob. Borowicz, Przemyśl; 48) ob. Obalt, Chełm; 49) ob. Cichecka, Równe; 50) ob. Grzybowski, Warszawa; 51) ob. Grzybowska, Warszawa; 52) ob. Piotrowski, Solec; 53) ob. Wilczyński, Grójec; 54) ob. Baczewski, Klimaszów; 55) ob. Bartłomiejczyk, Ryki; 56) ob. Lewicka, Warszawa; 57) ob. Twarowski, Skarżysko; 58) ob. Sterczyński, Grudziądz; 59) ob. Zakalik, Radom; 60) ob. Filczak, Łuków; 61) ob. Siemieniec.

Nieprawidłowe rozwiązania nadesłali: 62) ob. Twardy, Podbuż; 63) ob. Kordasiewicz, Podbuż; 64) ob. Dykas, Dembowiec; 65) ob. Niewodowski, Brzostek.

Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosował ob. Kucharski, Kozłowszczyzna.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 58.

Dzień 6 sierpnia jest świętem strzelców.

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Gryblewski, Niechaczewo; 2) ob. Bazger, Mydlniki; 3) ob. Niewidek, Królewska Huta; 4) ob. Nalewajko, Kołtyniany; 5) ob. Zanowicz, Kostopol; 6) ob. Materlowa, Cieszyn; 7) ob. Herman, Troki; 8) ob. Furmaniak, Leszno; 9) ob. Kowal, Czudec; 10) ob. Madejówna, Chrzanów; 11) ob. Terlecki, Kołtyniany; 12) ob. Osman, Warszawa; 13) ob. Nowak, Skierniewice; 14) ob. Rucki, Ławsk; 15) ob. Kupczyk, Dokszyce; 16) ob. Frąckowiak, Częstochowa; 17) ob. J. Janowski, Srock; 18) ob. A. Janowski, Srock; 19) ob. Gawryszczak, Srock; 20) oddział Przemęt; 21) ob. Lesiak, Augustów; 22) ob. Bujak, Tczyca; 23) ob. Gromkowski, Piaseczno; 24) ob. Arasim, Ostrołęka; 25) ob. Kowalczyk, Żory; 26) ob. Fojcik, Katowice; 27) oddział Podklasztor; 28) ob. Miernik, Podklasztor; 29) ob. Sadowski, Podklasztor; 30) ob. Kraińska; 31) ob. Pękala, 32) ob. Pękalowa, 33) ob. Leśniak, 34) ob. Malinowski, 35) ob. Szydłowski — wszyscy z Powurska; 36) ob. Zegarowicz, Przechody; 37) ob. Kordasiewicz, Podbuż; 38) ob. Twardy, Podbuż; 39) ob. Dubicki, Kiemieliszki; 40) ob. Plawgo, Kiemieliszki; 41) ob. Jugielewiczówna, Kiemieliszki; 42) ob. Fomin, Powursk; 43) ob. Krzysztyńska, 44) ob. Zastawna, 45) ob. Lemek, 46) ob. J. Michalik, 47) ob. Janik, 48) ob. B. Michalik, 49) ob. Niewodowski, 50) ob. Niewodowska, 51 ob. Ogrodnik — wszyscy z oddziału Brzostek; 52) ob. Dykas, Dembowiec; 53) ob. Smoleń, Jasionów; 54) ob. Kurowski, Stoczek; 55) ob. Jastrzębski, Przystajnia; 56) ob. Dziczek, Ciechanów; 57) oddział Brzostek; 58) oddział Dąbrowica; 59) ob. Bilewicz, Niemenczyn; 60) oddział Grodkowice; 61) ob. Kot, Żelechów; 62) ob. Melecki, Mikołów; 63) ob. Wietrzyk, Rżąka; 64) ob. Jarmoszuk, Wyryki; 65) ob.

Szałajdewicz, Korczów; 66) ob. Galicz, Stanisławów; 67) ob. Wasilewski, Załucze; 68) ob. Gerlach, Stecowa; 69) ob. Kawecki, Brzostek; 70) ob. Jasiński, Łęczno; 71) ob. Klementowski, Lutowiska; 72) ob. Kondella, Poniec; 73) ob. Dartschówna, Przemęt; 74) ob. Erban, Poznań; 75) ob. Ernst, Gniezno; 76) ob. Kochowicz, Gostyń; 77) ob. Tomczak, Biedrusko; 78) ob. Szymkowiak, Palędzie; 79) ob. Żak, Poznań; 80) ob. Szulczewska, Murowana Goślina; 81) ob. Dziurkiewicz, Poznań; 82) ob. Ostrowska, Żywiec; 83) ob. Wojtkowski, Niechaczewo; 84) ob. Płoński, Jurowce; 85) ob. Karamara, Wodzisław; 86) ob. Łukaniuk, Sniatyn; 87) ob. Fuczak, Potoczek; 88) ob. Markowski, Potoczek; 89) ob. Moszczeński, Izbica Kuj.; 90) ob. Lech, Pniewy; 91) ob. Siemieniec, Września; 92) ob. Baranowski, Łęka Wielka.

Nieprawidłowe rozwiązania nadesłali: 93) ob. Babicz, Warszawa; 94) ob. Dobrzański, Kraków; 95) ob. Gąsior, Chryplin; 96) ob. Kozaczek, Krzemieniec; 97) oddział żeński, Radymno; 98) ob. Knapik, Poznań; 99) oddział Brzeźnica; 100) ob. Giernalczyk, Raszków; 101) ob. Krzyżostaniak, Poniec; 102) ob. Mielnik, Stryj; 103) ob. Skorbut, Warszawa; 104) ob. Ploska, Lubliniec; 105) ob. Tylak, Warszawa; 106) ob. Narański, Podszumlańce.

Książeczkę oszczędnościową z wkładką 15 zł. wylosował ob. Gromkowski, Piaseczno.

CHEMJA NA USŁUGACH TURYSTYKI

„W góry, w góry miły bracie
tam swoboda czeka na cię".
W. Pol.

Nareszcie! Parę tygodni odetchnąć będzie można górskiem powietrzem. Buty nabite ćwieczkami, ciupaga w garść, plecak na ramię, oto i filozofja, z którą przejść można polskie Karpaty. Od Kut i Czernohory aż po Beskid Zachodni i Wysokie Tatry.

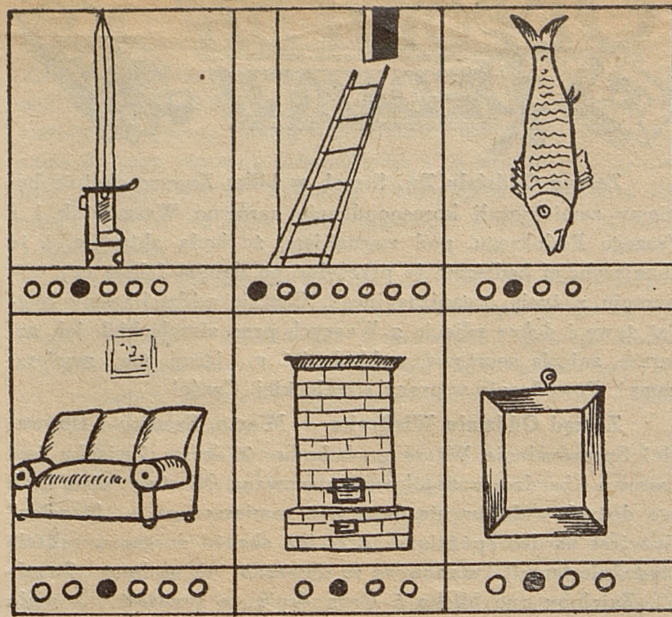
Lecz pamiętajmy, że suma przyjemności i zdrowia, jakie z wycieczki osiągniemy, zależne będą od wypadkowej, na którą składają się rzeczy napozór drobne: dla przykładu weźmiemy kwestje palenia.

Wspinanie się na szczyty wymaga znacznego wysiłku serca, lekarze zalecają przerwę w paleniu. Doświadczeni turyści wiedzą jednak, że taki zakaz, właściwie w okresie wycieczek górskich jest niewykonalny. Tu bowiem cała energja i siła woli człowieka skierowana jest ku zwalczaniu przeszkód, jakich dostarcza teren, oraz siły przyrody. Lawiny i wichry, śniegi i dżdże, chmury, przepaście, które turysta pokonać i posłusznemi sobie uczynić musi. Jakże tu w takich warunkach myśleć o walce z samym sobą!

Nauka przyszła tutaj z pomocą turystyce, wynajdując sposób chemiczny odciągania z tytoniu szkodliwej nikotyny i oddając go na usługi państwowych wytwórni.

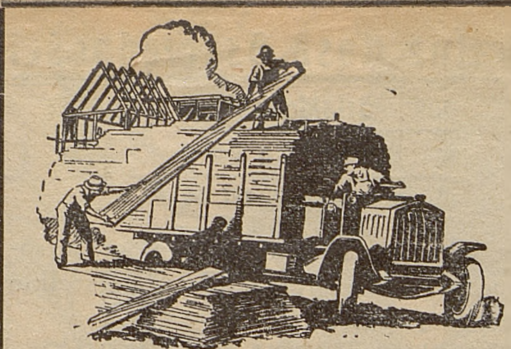
Wyruszając tedy w Karpaty, niechaj palacze zabiorą ze sobą papierosy bez nikotyny, przygotowane przez monopol specjalnie dla celów sportu górskiego.

ZADANIE NR. 64 — FIGIELKI OBRAZKOWE.



Odczytajcie kolejno poszczególne obrazki, a następnie z wyrazów, które otrzymacie, wybierzcie litery, oznaczone na rysuneczkach i ułóżcie z nich nazwę polskiego miasta.

Termin rozwiązań — 1 września nagroda — gra zręcznościowa — Ringolo.



LEON ŻUROWSKI

SKŁAD DRZEWA i OBRÓBKA
P O Z N A Ń
ul. Raczyńskich 5/8
(przy Placu Bernardyńskim)
TELEFON 1087

POLECA:
Drzewo budowlane
i użytkowe
SPECJALNOŚĆ:
Podłogi, listwy podłogowe, wyłogi na drzwi, poręcze do schodów, listwy profilowe etc.
OBRÓBKA DRZEWA zaopatrzona w najnowsze maszyny na miejscu — — — — DOSTAWCA WOJSKOWY

NAJWIĘKSZY, NAJWSPANIALSZY
URZĄDZONY Z KOMFORTEM
ZAKŁAD LECZNICZY

„LWIGRÓD" w KRYNICY

otwarty cały rok, posiada własne łazienki z mineralnemi kąpielami kwaso-węglowemi, wodolecznictwo wedle nowoczesnych zasad naukowych, kąpiele elektryczne, naświetlania lampą kwarcową, diatermję i wszelkie urządzenia, wchodzące w nowoczesny zakres fizykalno-leczniczy; odrębna kuchnia dyetetyczna dla wszystkiego rodzaju chorób pod stałym nadzorem lekarskim. Na miejscu ordynuje stale trzech lekarzy specjalistów w chorobach wewnętrznych, ginekologicznych i chirurgji tak, że troskliwa opieka lekarska jest pod każdym względem zapewniona, jak również pielęgniarska.
Telefony. Winda. Bibljoteka.
Czytelnia.
Szczegółowe prospekty wysyła Zarząd Zakładu Leczniczego w Krynicy.

DYREKCJA PAŃSTWOWEJ ŚREDNIEJ SZKOŁY ROLNICZEJ w CZERNICHOWIE koło Krakowa

zawiadamia zainteresowanych że **WPISY**
do Szkoły na kurs I-szy z powodu zmienionego terminu wakacyjnego

Przedłuża się do 1-go września r. b.

Przyjmowani są kandydaci po ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej, lub 3 klas gimnazjalnych. Uczniowie zamieszkać muszą w internacie. Bliższych informacyj udziela Dyrekcja Szkoły

---

508 508

POLSKI FIAT

NAJOSZCZĘDNIEJSZY Z WYGODNYCH
NAJWYGODNIEJSZY Z OSZCZĘDNYCH

7 — 8 litrów benzyny na 100 klm.
Szybkość 95 klm./g.

CENA 7.200 ZŁ.

za 4-osobową karetę.

Dogodne warunki płatności.

Podatek drogowy 112 zł. rocznie.

Tania obsługa i części zamienne w całym kraju.

Warszawa — Hotel Europejski

Oddziały i Przedstawicielstwa we wszystkich większych miastach

---

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
MIASTA DZIAŁDOWA

w DZIAŁDOWIE — TELEFON 60
RYNEK Nr. 6 — P. K. O. 204.717
GMACH WŁASNY

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe za wysokiem oprocentowaniem.
Załatwia wszelkie sprawy wchodzące w zakres bankowości.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. Lubawskiego

W NOWEM-MIEŚCIE NAD DRWĘCĄ
ODDZIAŁ W LUBAWIE. ROK ZAŁOŻENIA 1858 R.

Instytucja bankowa prawa publicznego o pewności pupilarnej. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe za oprocentowaniem zależnem od terminu wypowiedzenia. Udziela pożyczki na dogodnych warunkach. Inkasuje czeki krajowe i zagraniczne. Załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości.

Strzelcy powiatu lubawskiego, lokujcie swoje oszczędności tylko w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu lubawskiego

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł.. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość — 60 m/m. Od powyższych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpowiedzialny: *Halina Piórecka.* Wydawca: **Centralny Instytut Wydawniczy Zw. Strzeleckiego.**

Druk. „Kadra", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.